GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament			
przy odbiorze w eksped.	mies. gr. 60	kwart. zł.	1,80,
z dost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 79	„ „	2,36,
pod opaską w Polsce	„ 75	„ „	2,25,
w agenturach	„ 70	„ „	2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 84 | Toruń, sobota 12 września 1925 | Rok 3

Nie, panowie, tak nie można!

Ciężkie położenie gospodarcze, w jakiem się obecnie znajduje kraj i które przygniata prawie każdego zniewala nas do zastanowienia się nad przyczyną tegoż i nad sposobami naprawy.

Doszliśmy zatem do przekonania, że powodem który najbardz. wpływa na nasz smutny stan gopsodarczy to brak pieniędzy w kraju. A brak ten wypływa stąd, że **za mało wywozimy za granicę a za dużo z zagranicy sprowadzamy.**

A dla czego tak się dzieje.

Otóż dlatego, że w Polsce poza wytwórczością rolną wszelka **wytwórczość jest za drogo,** jest droższa niż zagranicą i z tego **powodu nie tylko naszych towarów zagranicą nie chcą, ale ponadto my sprowadzamy dużo towarów z zagranicy. I to nawet w tym wypadku, gdy te same towary wyrabiamy w kraju.**

Ale teraz dalsze pytane: Dlaczego u nas wytwórczość jest taka droga?

Na ten temat dużo się już mówiło Przedsiębiorcy i fabrykanci zwalają winę na robotników, na małą wydajność pracy na ograniczony czas pracy, itp. Niemniej na podrożenie towarów wpłynął podatek obrotowy i inne tego rodzju opłaty.

Może w tych wywodach była część parwdy — ale tylko część. Wielu było takich i to wśród tych, którym się w zaraniu naszego odrodzenia państwowego dostały rządy w ręce — co uważali, że Polska będzie rajem skoro wszyscy pracować przestaną, i wszystkie swe wysiłki skierowali **nie w kierunku wzmocnienia państwa i zagospodarowania kraju jeno w kierunku ograniczenia pracy.**

I to się na nas mści.

Ale jak zaznaczyliśmy przemysłowcy w swych wywodach mieli najwyżej część słuszności bo okazuje się, że wytwórcy sami **nadmiernymi zyskami przedrażają towar.**

Jako dowód wystarczą zyski fabryki czekolady „Goplany" z Poznania, które według pism poznańskich przedstawiają się jak następuje:

1) Zysk z r. 1924	825.863,60 zł.
2) 10 proc. fundusz rezerw.	82.586,s5 zł.
3) Tantjema dla jednego dyr.	84.000,— zł.
4) Tantjema dla Rady Nadz	63.000,— zł.
5) Renumeracja dla urzędn.	16.277,25 zł.
6) Dywidenda dla akcjonaruszy 300 proc.	450.000,— zł.
7) Cele społeczne	5.000,—zł.
pozostaje na fundusz budowlany	125.000.— zł.

Jeżeli do tego podamy stałe pobory jednego dyrektora, które dalcko **przewyższają pobory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pobory urzędników, które są bardzo** ładne itp. inne luksusowe wydatki, wtenczas widzimy dokładnie przyczynę **drogiej wytwórczości.**

Ale tą drogą nadal podążać nie można Rozumiemy, że należy się jakaś nagroda za gorliwą pracę — choćby celem zachęty. Ale dlaczego pamięta się w tym wypadku właściwie o jednym człowieku, a nie o całej zapewne rzeszy pracowników? I dlaczego tej jednej osobie udziela się wynagrodzenia aż w tej wysokości, że stanowi ona dzisiaj pokaźny majątek? To samo odnosi się do członków Rady Nadzorczej i zysku akcjonarjuszy.

Czyż nie byłoby korzystniej niezapominając o pracownikach, pamiętać także i o odbiorcach i dawać im **lepszy a tańszy towar,** aby wyprzeć **z kraju wyroby zagraniczne niemieckie i gdańskie?** Powiększyłyby się przez to obroty, **robotnicy mieliby więcej pracy,** a masa pieniędzy, która idzie na te artykuły zagranicę, zostałaby w kraju.

Tą drogą podniósłby się **wytwórczość w kraju, zmniejszyłoby się liczbę bezrobotnych,** podatki mogłyby być mniejsze a **wartość złotego by rosła.**

Ale tym panom widocznie nie o to chodzi. W swem krótkowidztwie mają jedynie swój własny chwilowy zysk na oku a interes kraju, a los robotnika ich nie porusza i obojętnie im to, że robotnik albo nędzę cierpi ostateczną dla braku pracy, albo tuła się jak wygnaniec za zarobkiem po świecie.

To się jednak musi zmienić.

„Goplana" naturalnie nie jest jedyna fabryka, jedynem przedsiębiorstwem, które w ten sposób postępuje i dlatego nie piszemy tych słów wyłącznie pod jej adresem, ale pod adresem ogółu wytwórców przedsiębiorców i całego społeczeństwa, aby dopilnowało, by tego rodzaju szkodnictwo państwowe powtórzyć się nie mogło.

Jesteśmy pismem bezstanowem, mającem na oku **dobro całego narodu i wszystkich warstw** i dlatego uważamy sobie za obowiązek napiętnować zło, tam gdzie ono się ujawnia.

Żadną miarą zaś pozwolić nie możemy na to, aby **samolubne i krótkowroczne jednostki bogaciły się kosztem szerokich warstw ludowych i robotniczych i państwa,** tamując zarazem rozwój gospodarczy kraju i rozkwit zamożności społeczeństwa.

Z obrad Ligi Narodów.

Na skutek jednogłośnej uchwały Zgromadzenia Ligi minister Skrzyński, jako prezes komisji porządku dziennego został powołany do prezydjum zgromadzenia. Komisja ta jest niesłychanie ważną i w wielu razach poprzednio interwenjowała w kwestjach specjalnie skomplikowanych. Komisja ta zawsze ma możność inicjatywy i zapewnienia łączności pomiędzy poszczególnemi organizacjami zgromadzenia. Zajęcie więc tego stanowiska przez ministra Skrzyńskiego jest dla nas bardzo pożądane, a wejście jego do prezydjum z tytułu przewodniczenia tej komisji nie tylko powiększa wpływ nasz na przebieg obrad zgromadzenia, ale też wskazuje, iż stanowisko nasze w Lidze jest utrzymane na poziomie, odpowiadającym naszemu państwowemu znaczeniu.

PRZEDSTAWICIEL ANGLJI NARADZA SIĘ Z MINISTREM POLSKIM I CZESKIM

Chamberlain przyjął kolejno ministrów Skrzyńskiego i Benesza. Rozmowy ministrów dotyczyły wpływu paktu reńskiego na sytuację polityczną, a w szczególności bezpieczeństwa krajów na wschodzie Europy, sąsiadujących z Niemcami. Skądinąd zapewniają, że szefowie delegacyj poszukują obecnie takiej formy rezolucji, któraby zawierała zasady, mające być wytycznemi dla poszczególnych paktów częściowych. W chwili obecnej jest proponowanych kilka projektów takiej formuły, m. in. przez niektóre państwa bałkańskie, w szczególności przez Grecję.

Walki na tle reformy rolnej w senacie.

Połączone komisje Senatu stosownie do swej poprzedniej uchwały wznowiły obrady nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Przed przystąpieniem do dalszych głosowań zabrał głos sen. **Biały** (Piast) i w imieniu swego stronnictwa wniósł o cofnięcie poprzednich uchwał, dotyczących maksimum posiadania oraz uchwalających przepisy represyjne w stosunku do właścicieli ziemskich, którzy przeprowadzali parcelację bez zachowania obowiązujących przepisów. Senator **Woźnicki** (Wyzw.) **postawił wniosek o natychmiastowe przerwanie posiedzenia i zaproszenie na posiedzenie czwartkowe premjera, któryby się oświadczył co do zmian, jakie powodują w ogólnym planie reformy rolnej poprawki podwyższające maksimum posiadania. W głosowaniu wniosek sen. Woźnickiego odrzucono 21 gł. przeciw 19. Po ogłoszeniu wyniku głosowania sen. Woźnicki oświadczył, że klub jego nie widzi możności brania dalszego udziału w obradach** i **opuścił salę. Następnie bez złożenia deklaracji opuścili salę przedstawiciele N. P. R. i P. P. S. Po 45-minutowej przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego sen. Adelmana, sen. Biały zgłosił wniosek o przerwanie posiedzenia do czwartku godz. 4 po południu, co też uchwalono głosami Z. L. N., Ch. D., Piasta, kl. Pracy i koła żydowskiego.**

O wywóz polskiego zboża.

Tegoroczny dobry urodzaj pozwoli na znaczny wywóz zboża. Po zamknięciu rynku niemieckiego idzie nasze zboże przeważnie do Skandynawji, Danji i Holandji, Transport do tych krajów jedynie dla nas możliwy lub najodpowiedniejszy (np. do Holandji) musi się odbywać drogą morską. Lecz tu jest największa trudność dla wywozu. Przeznacza się na wywóz zamorski 100.000 wagonów. Lecz z powodu ograniczonej zdolności przewozowej i przeładunkowej portów w Gdańsku i w Gdyni, która wynosi nie więcej jak 5.000 wagonów na miesiąc, przez cały bieżący sezon (9 miesięcy) przez Gdańsk i Gdynię będzie można wywieźć tylko 45.000 wagonów. Pozostaje więc trudny problem, jak wywieźć zboże, od rozwiązania którego zależy bardzo dużo, bo poprawa naszej waluty.

Główną część wywozu zboża stanowi żyto, Owies będzie sprzedany przeważnie w kraju dla potrzeb wojska. Jęczmień, który tego roku jest nieco lichy, będzie można wywozić nie jako jęczmień browarowy, ale tylko jako jęczmień zwykły. Można liczyć na poważny zbyt koniczyny, zwłaszcza białej w Norwegji, Danji, Holandji i Anglji. Czy staje ziemniaków zbędnych na wywóz jest wobec częstych deszczów pytanie.

Szpiegostwo w Polsce.

Dwaj łotrzykowie szpiegami niemieckimi. — Siedzą obaj pod kluczem.

Prasa śląska podała alarmujące wiadomości o wykryciu na Górnym Śląsku jakiejś tajemniczej organizacji terorystycznej. Wiadomości te okazały się niezupełnie ścisłe, aczkolwiek zawierały część prawdy.

Istotnie bowiem władze bezpieczeństwa wpadły na ślad **szpiegów niemieckich,** których już osadzono w więzieniu.

Oto, niejaki **Tatarek, będący na żołdzie niemieckim,** wyrobił sobie fałszywe dokumenty wojskowe „porucznika" rezerwy 8 pułku ułanów i na podstawie tych papierów został powołany **na** przeszkolenie w celu odbycia kursu oficerskiego. Oczywiście nato tylko czyhał Tatarek, gdyż mógł on, wykorzystując swoje warunki, **sprzedawać pewne informacje Niemcom.**

Łotrzyk i renegat ten wziął sobie do pomocy podobne indywiduum niejakiego **Wąsika, który odbywał z wiadomościami szpiegowskiemi i „intrukcjami" kurjerskie podróże pomiędzy Katowicami a Gliwicami,** gdzie wywiad berliński **założył** swoją ekspozyturę szpiegowską.

Wreszcie, jak to zwykle bywa, „pan porucznik" wsypał się.

Dochodzenia ustaliły, że Tatarek nigdy oficerem rezerwy nie był, lecz zwyczajnym szeregowym rezerwy, a braki swoje pokrywał bezczelnością.

Obecnie będzie on odpowiadał jeszcze za przestępstwo natury kryminalnej i fałszerstwo.

Statystyka żniw w Polsce

Według informacyj Głównego Urzędu Statystycznego, urodzaje tegoroczne przedstawiają się jak następuje:

Miesiąc sierpień miał temperaturę w całej Polsce powyżej normalnej; ilość ciepła i słońca otrzymana w ciągu miesiąca była zupełnie dostateczna, brak wilgoci dawał się odczuć tylko głównie w wojew. pomorskiem i mniej w poznańskiem, na pozostałym obszarze kraju ilość opadów była najzupełniej dostateczna, a nawet w województwach warszawskiem, łódzkiem, białostockiem i w Małopolsce obfita. Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody w części Polski, żniwa odbyły się bez opóźnienia i znaczniejszych strat w ziarnie, wskutek porastania i wysypywania się. Wydajność z ha w q = 100 kg., obliczona na podstawie sprawozdań z końca sierpnia przedstawia się w sposób następujący:

Pszenicy 14.6 q., żyta 13.8 q., jęczmienia 18.6 q., owsa 13.4 q.

Wobec tego zbiór całkowity poszczególnych zbóż przypuszczalnie wyniesie dla pszenicy 15.939.8 tys. q., dla żyta 67.765.4 tys. q., dla jęczmienia 16.630.9 tys. q., dla owsa 34.520.0 tys. q.

W porównaniu z ubiegłym rokiem zwiększenie zbiorów wynosi dla pszenicy 80.2 proc., dla żyta 85.4 proc., dla jęczmienia 37.7 proc., dla owsa 43.1 proc.

W stosunku do przeciętnych przedwojennych zbiorów, zbiór roku obecnego stanowi:

Pszenicy 94.7 proc., żyta 119.7 proc., jęczmienia 111.0 proc., owsa 122.8 proc.

Prowizoryczne dane powyższe mogą jeszcze ulec zmianie, gdyż ostateczne dokładne obliczenie zbiorów zostanie dokonane dopiero w czasie młocki w pełnym biegu.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

ŚLUBOWANIE XX. BISKUPÓW.

Wiadomość o tem, jakoby X. biskup Klunder, sufragan chełmiński, składał ślubowanie, okazała się mylną. X. biskup Klunder w Warszawie nie był wcale obecny i ślubowania nie składał, nie będąc do tego zobowiązanym.

Rota przysięgi XX. Biskupów.

„Przed Bogiem i na Święte Ewangelje przysięgam i obiecuję, jak przystoi biskupowi, wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Przysięgam i obiecuję, iż z zupełną lojalnością szanować będę rząd ustanowiony konstytucją i że sprawię by go szanowało moje duchowieństwo. Przysięgam i obiecuję poza tem, że nie będę uczestniczył w żadnem porozumieniu, ani nie będę obecny przy żadnych naradach, któreby mogły przynieść szkodę państwu polskiemu lub publicznemu porządkowi. Nie pozwolę memu duchowieństwu uczestniczyć w takich poczynaniach. Dbały o dobro i interes państwa będę się starał o uchylanie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą".

SEJMIK WOJEWÓDZKI.

Toruń, 10. 9. 11¾ g.

Dziś zebrał się na sali posiedzeń w Ratuszu sejmik wojewódzki. Obrady otworzył o g. 10.35 p. dr. Dandelski. Następnie p. wojewoda pomorski dr. Wachowiak, wyjaśnił przyczyny, które go skłoniły do zwołania sejmiku, a mianowicie: Sprawy umiastowienia Gdyni i Czerska, oraz utworzenia krajowej kasy pożyczkowej. Poza tem wspomniał o konieczności oszczędzania przy zestawianiu budżetów samorządowych na 1926 r. Wkońcu życzył owocnych obrad.

Dotychczas załatwiono następujące punkty porządku obrad: Przyjęcie protokółu z poprz. zebrania. Oświadczono się za nadaniem statutu miejskiego Gdyni i Czerskowi. Jednomyślnie postanowiono utworzenie krajowej kasy pożyczkowej przy Starostwie Krajowem. Nad statutem tej kasy wywiązała się dyskusja, która jeszcze trwa; zabrali w niej głos pp. Kowalski, poseł Reder, prezydent miasta Włodek, Baniecki i inni.

Projekt statutu został po dyskusji uchwalony.

Przystąpiono następnie do tego punktu, który odnosił się do Pomorskiego Stowarzyszenia ubezpieczeń od ognia. Zarząd przedstawił potrzebę powołania zastępcy dyrektora. W związku z tem zażądano z kilku stron sprawozdania z czynności i wyników prac komisyj, które badały gospodarkę tej instytucji.

Na wniosek senatora Szychowskiego (N. P. R.) wykluczono jawność posiedzenia. Zdziwienie ogarnęło obecnych, że tak ważną dziedzinę gospodarki krajowej otula się zasłoną tajności i to na wniosek demokratycznego senatora.

OSOBLIWE POSTĘPOWANIE PIŁSUDCZYKA.

Właściciel 600- morgowego majątku w Chłapowie sprzedał pomiędzy Kaszubów swoją posiadłość, którzy **otrzymali przewłaszczenie.** Ale sprytny Niemiec sprzedał ten sam majątek w całości p. Osmołowskiemu, znanemu zarządcy cywilnego „ziem wschodnich" podczas naczelnikostwa p. Piłsudskiego.

„Gazeta Poranna" napisała, że p. Osmołowski za prędko się chce zbogacić i to kosztem krzywdy Kaszubów i państwa. Obrażony p. Osmołowski wytoczył gazecie proces, lecz **na rozprawę się nie stawił.**

„Nowy" nabywca majątku chce wyrzucić Kaszubów z zakupionej ziemi, wzywając nawet sądownie 6-ciu właścicieli do opuszczenia parcel i żądając **sądowej eksmisji.** Dlaczego wszystkich Kaszubów nie ruguje, o tem niewiadomo.

Najdziwniejsze jest to, że urzędy, powołane do czuwania nad parcelacją, nie okazują skłonności do załatwienia tej sprawy tak, aby ona nie była przedmiotem pośmiewiska niemieckiego.

FRANCUZI O ARMJI POLSKIEJ.

Korespondent „Kurjera Warsz." donosi z Paryża: „Temps" podaje artykuł swego korespondenta warszawskiego o wielkich manewrach armji polskiej. Korespondent zaznacza z naciskiem, że **ta demonstracja wojskowa Polski miała na celu stwierdzenie przed całym światem pragnienia i zdolności Polski do życia.**

Wszyscy zgadzają się nato jednomyślnie, że wysiłek dokonany przez Polskę jest wprost wspaniały.

Pułkownik Reboul ogłasza również na łamach „Tempsa", artykuł, tyczący się oceny manewrów wojska polskiego **przez Niemców.**

Niemiecki sztab generalny i prasa niemiecka stwierdzają, że manewry były dobrze przeprowadzone i że wielką rolę odgrywała w nich jazda oraz lotnictwo.

Niemcy są zdziwieni postępami wojska polskiego.

Pułkownik Reboul kończy artykuł swój oświadczeniem, że **im mocniejsza będzie armja polska, tem bardziej przyczyni się do zapewnienia pokoju Europie.**

NIEMCY.

KU-KLUX-KLAN W BERLINIE.

Pisma berlińskie donoszą, że policja wykryła istnienie tajnej organizacji pod nazwą Ku-Klux-Klan. Na czele tej organizacji stał jeden obywatel amerykański i dwóch Niemców amerykańskich. Organizacja ta znajduje się w bliskich stosunkach z nacjonalistycznemi organizacjami niemieckiemi Wicking i Frontbanner. Program jej zawiera specjalnie zwalczanie Żydów w Niemczech. Dziś rano policja dokonała szeregu rewizyj. Znaleziony materjał wskazuje, że w Berlinie Ku-Klux-Klan liczył około tysiąca członków.

ANGLJA.

RZĄD ANGIELSKI PRZECIW KOMUNISTOM.

Dzienniki angielskie ogłasz. list Zinowjewa z Moskwy, w którym ten nawołuje do energiczn. propagandy komunistycznej w armji i flocie angielskiej. Komenda policji londyńskiej wydała wczoraj rozporządzenie do wszystkich komisarjatów policji, aby podjąć radykalne środki przeciwko komunistom.

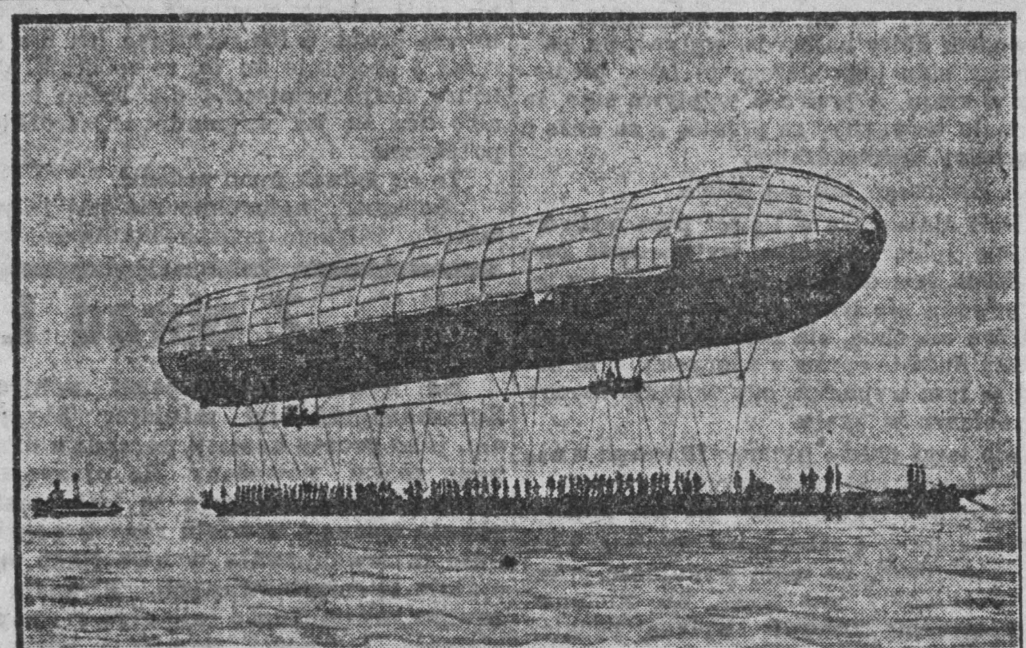
„Daily Mail" donosi, że naczelnik policji londyńskiej wydał wszystkim komisarjatom instrukcje w sprawie natychmiastowego aresztowania osób, podejrzanych o działalność wywrotową w armji, marynarce i lotnictwie.

STANY ZJEDNOCZONE.

Według doniesienia pism, prezydent Coolidge zamierza zwołać, gdy okoliczności nato pozwolą, konferencję rozbrojeniową, przyczem nie sprzeciwia się on opinji Painlevego, że inicjatywę do tego musi dać Liga Narodów. Wybór miejsca tej konferencji jest dla prezydenta Coolidge'a sprawą drugorzędną.

ŚWIĘTY ANTONI PADEWSKI EMERYTOWANYM GENERAŁEM.

Pisma angielskie donoszą, że przed czterystu coś laty pewien wice-król portugalski odniósł w Brazylji nieoczekiwane zwycięstwo i przez wdzięczność za to, mianował św. Antoniego z Padwy nie tylko patronem zwycięskiego pułku, ale także pułkownikiem, za którego żołd wypłacany był zakonowi sióstr miłosierdzia. Wszystko jednak ma swój kres. Jak inne rządy, tak i rząd brazylijski zarządził oszczędności w swym budżecie. Postanowono więc, między innemi, znieść żołd, wypłacany dotychczas św. Antoniemu. Trudność jednak polegała na wynalezieniu formuły, któraby nie ubliżała godności świętego. Zgodzono się wkońcu na taką uchwałę: „Pułkownik 7-go pułku, św. Antoni Padewski po czterystu latach wyśmienitej służby, mianowany jest generałem i przeniesiony w stan spoczynku".



Rozbity „Zeppelin."

Na skutek nadmiernej reklamy niemieckiej, prowadzonej przedewszystkiem przez dra Eckenera, następcy hr. Zeppelina Amerykanie zakupili „Zeppelin", którym Eckener przeleciał Ocean, i zaczęli sami budować „Zeppeliny" Lecz okazało się znów, że typ „Zeppelina" nie odpowiada wszelkim zaletom wychwalanym przez Niemców. Jeden z tych amerykańskich okrętów napowietrznych konstrukcji zeppelinowskiej „Shenandouh" w locie w wysokości 900 mtr. przy Cumberlandzie w stanie Ohio został zaskoczony silną burzą, która złamała okręt. Okręt spadł na ziemię. Załoga w liczbie 35 ludzi jest częściowo zabita (14), częściowo zaś ranna (15), o losie reszty jeszcze nic niewiadomo. Amerykański sekretarz marynarki Wilburn wyraził się bardzo ujemnie o małej odporności niemieckiej konstrukcji i stwierdził, że jest ona bardzo niekorzystna; dlatego też jego zdaniem budowanie „Zeppelinów" jest bezcelowe. — Nowy dowód nato, że Niemcy się bardzo chwalą.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

W tem dał się słyszeć turkot i kocz stanął przed gankiem. Z początku rumieniec okrył twarz panny Anny, bo myślała, że to jej narzeczony; a gdy zajrzała w okno i postrzegła otyłego mężczyznę, któremu lokaj pomagał, zawołała: — Ach! to podobno prezes z Szyszkowiec! skądże się wzięło? — i pobiegła do kancelarji dać znać ojcu. Na te słowa siostry zerwał się pan Józef. Dziwne myśli tłumem opadły jego głowę i nadzieja jakaś ożywiła jego piersi. Kontent był, że siostra, odchodząc, nie spójrzała na niego, boby się była wszystkiego domyśliła, tak nagle, tak widocznie wszystko, co czuł i myślał, wybiło się na jego twarzy. Już był cokolwiek ochłonął, gdy ojciec wyszedł ze swego pokoju i rzekł: — Józiu! wyjdź, poproś tu tego szczególnego gościa.

Zbliżył się pan Józef do drzwi, otworzył je i skłonił się grzecznie wchodzącemu prezesowi. Prezes, cokolwiek zażenowany, oddał mu ukłon i szedł, przechylając się, ku gospodarzowi domu, który stał na środku pokoju i patrzył poważnie na zbliżającego się gościa. Prezes podał mu rękę i rzekł:

— Panie sąsiedzie, winienem ci podziękowanie i korzystam z tej okoliczności chcąc bliższą z panem moim zawrzeć znajomość.

Panu Józefowi w oczach się zaćmiło, a gospodarz, uśmiechnąwszy się, odpowiedział:

— Nie wiem, czem mogłem pana prezesa dobrodzieja zobowiązać, i prawdziwie nie poczuwam się do żadnej przysługi. Ale niech pan prezes raczy usiąść.

Usiadł prezes, splótł tłuste swe rączki na brzuchu, zaczął zwolna obracać palcami i rzekł znowu:

— Jezus Marja! jak to w życiu naszem wszystko mądrze urządzone. Nawet przypadek, napozór nieprzyjemny, może się na coś dobrego przydać. Gdyby moja córka nie była ugrzęzła z powozem i nie doznała od pana dobrodzieja ratunku i pomocy, byłbym zapewne pozbawiony tej przyjemności, jaką sobie obiecuję z bliższego zapoznania się.

Wpatrzył się w niego pan Hipolit Starzycki, a pan Józef, widząc, że mu zależało wyprowadzić ojca z ambarasu, przystąpił bliżej i rzekł:

— Kochany ojzce! aktorem w tej małej scenie, którą, widzę, pan prezes wyżej ceni, niż warta, byłem ja.

— Ty? — odpowiedział ojciec, spójrzawszy bystro na syna, który się zaczerwienił — i niceś mi o tem nie wspomniał?

— Dowód, żem to uważał za rzecz drobną i niewartą wspomnienia. Obowiązkiem było mężczyzny dać pomoc damom znajdującym się w niemiłem położeniu.

— Ale też i obowiązkiem jest ojca podziękować za pomoc daną córce — odpowiedział prezes, patrząc z przechyloną głową na młodego człowieka i puściwszy swemi palcami prędszego młynka. Skłonił się młodzieniec, a prezes, zwracając się do ojca, rzekł:

— Ale jak syn pana dobrodzieja zmężniał. Prawdziwie, byłbym go nie poznał.

— Nie wiem, czyś go pan dobrodziej gdziekolwiek widział — odpowiedział ojciec. — My żyjemy samotnie, nie bywamy nigdzie i mało kogo widujemy u siebie

— Wiem, wiem — rzekł prezes — a właśnie i za to przy zdarzonej dziś okazji chciałem się z panem dobrodziejem trochę wykłócić. Jezus Marja! czyż to między sąsiadami nie można zrobić wyboru?

— Szczupły majątek — odpowiedział pan Starzycki — wymaga czasu i pracy, a drobne gospodarstwo daje tyle kłopotu, że do odwiedzin nie zostawia ani swobodnej myśli, ani swobodnej chwili.

— Im więcej w las, tem więcej drzew, panie kochany — mówił prezes. — Im większe gospodarstwo, tem więcej kłopotu. Ci tylko marnują czas, którzy marnują bez rozwagi to, co im ojciec zostawił. Kto się dorabia tak, jak ja i pan dobrodziej, to równie zajęty, choć ma trochę więcej, lub trochę mniej. A przecież, widzisz pan dobrodziej, znalazłem chwilę i pragnę szczerze, abyś ją i pan dobrodziej znalazł.

Uchylił głowę ojciec, a synowi serce rozrywało piersi. Prezes, spójrzawszy na Anusię, która siedziała przy oknie z robotą, dodał: — To zapewne córka pana dobrodzieja.. — Anusia powstała zaczerwieniona i dygnęła. — Panienka z takiem wychowaniem — dodał prezes ciszej — jakie odebrała w tak patrjarchalnej rodzinie i od takich rodziców, nie musi tu mieć kompanji w Czaplińcach.

— Moja córka — odpowiedział pan Hipolit, któremu to wszystko niezmiernie dziwnem się wydawało — kompanji nie potrzebuje. Dla ubogiej dziewczyny najlepszemi towarzyszkami są matka i praca.

— Jezus Marja! — odpowiedział prezes — pan dobrodziej jesteś człowiek surowy; ale młodość ma swoje prawa i swoje potrzeby, które nam starszym wydają się cokolwiek dziwnemi, bo prędko zapominamy, żeśmy i sami byli młodzi.

— Sądzę — odpowiedział pan Hipolit — że mąż, którego jej Bóg daje, będzie mi wdzięczny, żem ją przyuczył cenić dom nad wszystko i towarzystwo familijne przenosić nad wszystkie kompanje.

— Więc panienka wychodzi za mąż? a! winszuję, winszuję — rzekł prezes, a potem, przechyliwszy głowę, dodał: — Jako ojciec, zazdroszczę panu dobrodziejowi, żeś już wybrał dla swego dziecka dozgonnego towarzysza, i zapewne z tą przezornością i uwagą, która cechuje wszystkie czynności pana dobrodzieja. Ja jeszcze nic nie postanowiłem, nic z pewnością nie wiem, co czeka moją jedynaczkę. Niemały to ciężar na głowie ojca.

— Przy piękności i takim posagu, to kłopot nie wielki — odpowiedział nasz gospodarz.

— Jezus Marja! — zawołał prezes — tak się zdaje. A tymczasem ja wiem, jak to trudno się zdecydować, bardzo trudno. Mamy my wprawdzie projekta, ale jak to pójdzie, to Pan Bóg lepiej wie.

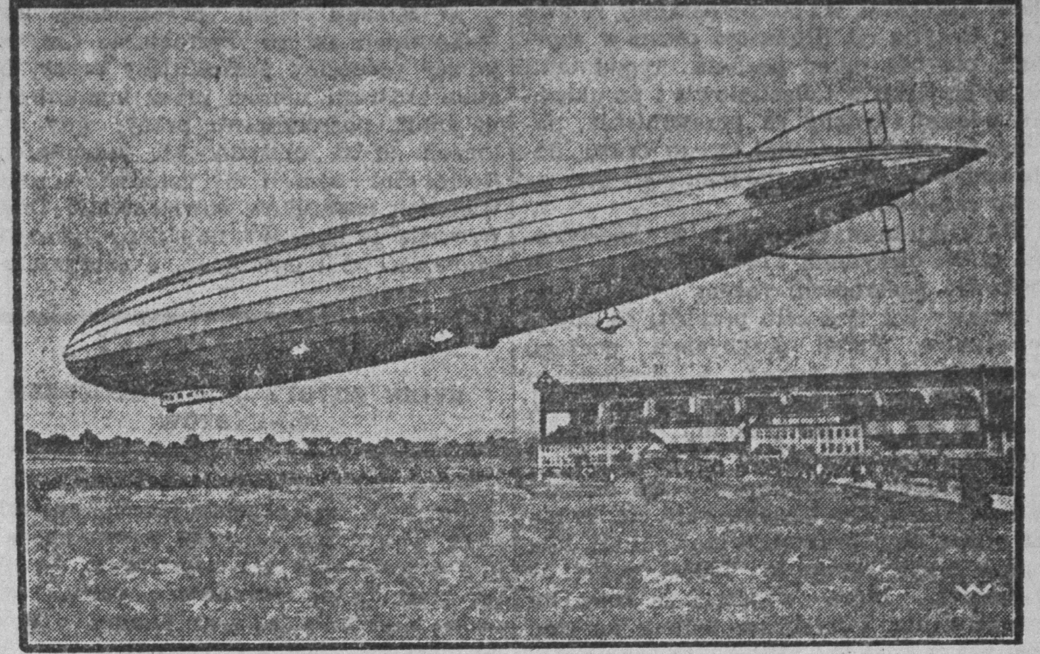
Łatwo sobie wyobrazić, co cierpiał nasz bohatyr. Oddech tamował się w jego piersiach, twarz mieniła się co moment, i na

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ilość złotych pieniędzy w państwach.

W r. 1920 w posiadaniu 48 większych państw. było 8.245.826.000 dolarów podzielonych następująco:

Stany Zjednoczone . .	2.901.252.000	Indje ang.	116.261.000
Anglja	804 232.000	Australja	115.409 000
Francja	685.517 000	Szwecja	75.825.000
Japonja	645 486.000	Urugwaj	62.266.000
Hiszpanja	473 000.000	Danja	60.970.000
Rosja	300.000.000	Kuba	45.000.000
Niemcy	260.028.000	Polska (w r. 1920 !). . .	?



AMERYKA NIE CHCE ZEPPELINÓW.

Po katastrofie Shenandoah Ameryka straciła ochotę do dalszych prób z balonami systemu Zeppelina. Należy przypomnieć, że i w ojczyźnie Zeppelinów katastrofy podobne nie należały do rzadkości. Ilustracja nasza przedstawia dwa niemieckie Zeppeliny, które również swego czasu uległy katastrofie.

Położenie wydawnictw gazetowych.

Gdy w lutym 1924 r. marka polska się ustabilizowała, ustalono również chwiejne dotychczas ceny za wszelkie wydawnictwa — tem przekonaniu, że i ceny za materjały i surowce nie ulegną poważniejszym zmianom, co ułatwiłoby przemysłowi graficznemu powrót do normalnych stosunków i pozwoliło tem samem na konieczną rozbudowę wydawnictw w myśl postępu czasu. Poważne zmiany w cenach za surowce i robociznę, jakie w międzyczasie zaszły, zmuszają nas dziś do zajęcia stanowiska wobec tych objawów, ażeby wydawnictwom umożliwić przetrwanie obecnego ciężkiego położenia ekonomicznego i zapewnić im dalszy byt. Rewizja kosztów produkcji wykazała wzrost robocizny, uzyskanej częściowo z powodu podrożenia artykułów pierwszej potrzeby, a częściowo przez posunięcie się aż do strajku od lutego 1924 r. do dziś o 58 proc. W mniejszej mierze, lecz również dość poważnie, podrożał papier, którego cena wzrosła do dziś o 25½ proc. Oprócz tych dwóch najważniejszych czynników podrożały i wszystkie inne artykuły w zakres potrzeb drukarskich wchodzące. Utrzymanie cen za wydawnictwa, ustalonych z początkiem roku ubiegłego udało nam się dzięki racjonalnej gospodarce i wysiłkom do chwili obecnej. Główny Zarząd, powodowany nawoływaniem swych członków już od kilku miesięcy do rewizji i naprawy tychże, zgodził się po długich rozważaniach i dokładnych badaniach na podwyższenie cen za gazety, począwszy od dnia 1 października r. b.

Poczuwamy się do obowiązku, sprawę powyższą w prawdziwem jej świetle przedstawić, i mamy nadzieję, że wśród wszystkich czytelników znajdziemy wyrozumienie dla tej najważniejszej gałęzi naszego przemysłu, która do kroku niniejszego zmuszona jest trudną koniecznością i troską o byt polskich wydawnictw.

Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych. na Polskę Zachodnią.
Sekcja Wydawnicza.

Sposoby naprawienia naszych niedomagań gospodarczych.

W sprawie naszych niedomagań gospodarczych ogłasza bardzo ciekawy artykuł p. R. Rybarski, twierdząc, że nie chwilowe zarządzenia rządu, ale gruntowna zmiana naszych pojęć i działań usunąć je mogą. A dalej pisze tak:

Wszyscy naprzykład godzą się na to, że należy zmniejszyć budżet. Nie tylko budżet państwa, lecz także i związków samorządowych i różnych kas chorych. Co jednak oznacza nadmierny budżet? Jest on wyrazem przyzwyczajenia do **życia nad stan,** do nieliczenia się z groszem. Gdy np. słyszy się taki argument, usprawiedliwiający wysokość budżetu, że Polska jest mocarstwem, że państwo powinno być utrzymane na odpowiedniej stopie, to przypomina się dobrze nam znana zasada: „zastaw się, a postaw się". Nieraz można słyszeć rozumowania, że Francja lub Anglja wydaje na ten lub inny cel tyle a tyle, a Polska daleko mniej (choć są już pozycje w budżecie, na które Polska wydaje więcej, niż tamte kraje). Ale przecież Polska, mając co prawda mieszkańców o jedną czwartą mniej niż Francja, nie ma podobnej siły produkcyjnej, podobnego nagromadzenia kapitału. W Polsce jest 28 miljonów konsumentów, i to przeważnie lichych konsumentów, a producentów również w części lichych, daleko mniej.

Powinniśmy się stać naprawdę mocarstwem, ale droga do tego wiedzie nie przez powiększenie wydatków, lecz powiększenie dochodów, i to przedewszystkiem dochodów prywatno - gospodarczych, bo one są jedynie trwałą podstawą państwowego budżetu.

Możemy stać się mocni nie przez spożycie, lecz wytwórczość, nie przez wydatki — nieprodukcyjne, a oszczędność i poprzestawanie na mniejszem.

I tak, jak państwo chciało żyć nad stan, tak żyje wiele osób prywatnych. Społeczeństwo rozumiało potrzebę utrzymania złotego, ale nie rozumiało tego, że ten złoty wymaga wielu jeszcze ofiar i ograniczeń.

Życie nad stan„ to bardzo stare, tradycyjne przyzwyczajenie. Po wojnie nabyliśmy wiele nowych, równie złych przyzwyczajeń, które ciężą bardzo na naszych finansach i na naszym budżecie. Zjawiła się u nas **wiara we wszechwładzę i wszechmoc państwa.** Na jego barki zwala się cały szereg zadań, któremu ono nie jest w stanie podołać. Państwo ma się wszystkiem opiekować, wszystkich zaopatrzyć od kolebki, aż do grobu. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jesteśmy państwem na dorobku, a wszystko odrazu chcemy wykonać. Brakuje na coś pieniędzy — a więc nałożyć nowy podatek! Mało jest mieszkań, a więc budujemy domy z funduszów zebranych w drodze podatku. Ludzie nie mają zajęcia — niechaj państwo płaci im zasiłki, albo zatrudnia ich po swoich biurach. Nie chce się o tem pamiętać, że nadmierne podatki wywołują drożyznę kredytu, zastój, bezrobocie.

Potrzeba nam kapitału. Tego kapitału nie dostaniemy od obcych, musimy go sami stworzyć. Dopóki od pożyczek będzie się płaciło dziesiątki procentu rocznie, dopóty niema mowy o normalnem życiu gospodarczem. Jeżeli tak jest, to polityka państwa winna sprzyjać nagromadzaniu się kapitału; ułatwiać, a nie utrudniać zarobkowanie, zabezpieczyć pewność posiadania oszczędności, nie straszyć podatkami, które je mogą zgnębić. Trzeba rozbudzić zaufanie do instytucyj publicznych. zabezpieczyć prywatną własność, szanować ustawy i prawa nabyte. Innego sposobu urządzania społeczeństwa niema — chyba tylko system bolszewicki. Ten system jest przynajmniej konsekwentny — **ale głupotą jest uprawianie socjalistycznej niechęci do kapitału w społeczeństwie które nie ma jeszcze potrzebnego kapitału.**

W związku z tem pozostaje świadoma lub półświadoma **niechęć do pracy.**

Polska ze względu na swoje zniszczenie i ubóstwo powinna pracować więcej, niż inne kraje pracują. W żadnym razie nie może pracować mniej, niż inni, bo stanie przed nią widmo nędzy i niewoli gospodarczej.

U nas ludzie chcą pracować. Ale są stronnictwa — nie tylko jedno stronnictwo socjalistyczne, — które zawodowo trudnią się szerzeniem niechęci do pracy. Jest w chwili obecnej minister, który z wytrwałością przeszkadza przedłużeniu czasu pracy nawet za zgodą przedsiębiorców i robotników, który w ograniczeniach pracy chce iść dalej, niż idzie ustawa. Powiedziano niezbyt dawno, że Polska przeprowadziła swoją sanację „szlachetniej", niż Niemcy, bo nie tknęła w niczem ustawodawstwa społecznego. Czy to była szlachetność, czy też brak zrozumienia życiowych konieczności? Mamy w Polsce ustawodawstwo społeczne, pozornie najkorzystniejsze dla robotnika na świecie, ale mamy zastój, „urlopy" robotnicze, przedłużają się do kilkunastu, a czasem kilkudziesięciu tygodni na rok, a przemysł w niektórych działach ratuje się przez głodowe płace, co również jest szkodliwe.

Bronimy się przed zalewem obcych towarów wysokiemi cłami. Ale te cła na nic się nie zdadzą, gdy koszty produkcji nie ulegną rewizji. Oczywiście, że i przedsiębiorcy muszą ponieść ofiary. Wielu z nich swoje przedsiębiorstwa prowadziło nad stan, brakło proporcji między kosztami kierownictwa a rozmiarami produkcji. Jedno jest pewne: chcąc wyprowadzić nasze gospodarstwo na czyste wody, nie możemy ominąć tych trudności, Musimy przełamać psychologję nieróbstwa.

A więc widzimy, że u źródeł naszych niedomagań tkwią różne pierwiastki: **przyzwyczajenie do życia nad stan, przesadna wiara w wszechwładzę państwa, niechęć do kapitału i niechęć do wzmożenia wydajności pracy.** Mamy tu bardzo ciekawą kombinację dawnego utracjuszostwa z socjalistyczną psychozą, której ulegli zresztą nie tylko socjaliści.

Trzeba zerwać z temi przyzwyczajeniami i z tą psychozą, jeżeli chcemy wybrnąć z dzisiejszych kłopotów. Rzeczy te były widoczne już dawniej, ale obecnie występują tak wyraźnie, że widzieć je musi każdy, chyba, że jest ślepym lub zasłoni sobie oczy.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
12	13	14
Gwidona.	15 po. św.	Podw. ś. K.

** **Tournee koncertowe Kazimiery Rychterówny na Pomorzu.** Niezrównana mistrzyni żywego słowa polskiego K. Rychterówna. odbywa obecnie tournee na Pomorzu. W ubiegłą niedzielę odbył się w Gdańsku jej wieczór recytatorski urządzony przez Macierz Szkolną. Publiczność, która po brzegi zapełniła salę. entuzjastycznie przyjmowała produkcje znakomitej artystki a prasa poświęciła jej sztuce obszerne feljetony. — W piątek 11 bm. odbędzie się w Toruniu wieczór K. Rychterówny w sali „Dworu Artusa". Wiadomość ta wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie w szerokich sferach naszej inteligencji, którą czeka prawdziwa uczta duchowa.

—* **Z Wisły.** Opadanie wody w Wiśle acz powoli, lecz postępuje nadal. pomimo trwających wciąż deszczów. Stan wody wynosił dziś we czwartek 10. bm. + 2.86. Nie jest to jeszcze normalny poziom, ponieważ jednak z górnej Wisły komunikowano stałe opadanie wody, należy spodziewać się, że rychło Wisła osiągnie swój przeciętny wodostan. Jedynie pod Krakowem zanotowano wczoraj nieznaczny przybór wody

—* **Hojność bociania.** Notatkę pod powyższym tytułem w kronice naszego pisma w nr. 208 uzupełniamy tem, że pan Prezydent Rzplitej nadesłał dla chrześniaka swego 8-go syna st. przodownika p. Dzieweczyńskiego prócz fotografji 50 zł., do chrztu zaś trzymali dziecko p. wojewodzina i p. podinspektor Cyankiewicz.

—* **Kradzieże.** Wiktorji Burchardt z Torunia skradziono bieliznę i garderobę wartości 50 złotych. Mich. Kolago, szeregowcowi 63 p. p. skradziono garderobę wartości 140 złotych.

—* **Rzeczy do odebrania.** W tut. Ekspozyturze Urzędu Śledczego znajduje się 1 torebka damska ręczna, oraz 1 tuzin widelców i nożów, zupełnie nowych. Przedmioty te niewątpliwie pochodzą z kradzieży sklepowych. wobec czego, uprasza się ewent. zainteresowanych pp. kupców do zgłoszenia się w czasie godzin urzędowych, pod wyżej wskazanym adresem, celem ewent. rozpoznania swej własności.

POŻAR.

Siemoń, pow. toruński. We wtorek dnia 8. 9. t. r. o godz. 8-ej wieczorem wybuchł pożar w zagrodzie p. Stefana Czajkowskiego. Spłonęła stodoła wielkości c/a 45 + 16 mtr. napełniona słomą, narzędziami i maszynami gospodarczemi oraz ogromny stóg słomy, stojący za stodołą.

Właściciel jest dobrze ubezpieczony, lecz dzierżawca, który od 1. 9. objął gospodarstwo ponosi dotkliwe straty. Dzięki miejscow. Ochotniczej Straży Ogniowej która w ciągu 3 min. stanęła w komplecie na miejscu do pracy, ochroniono sąsiednie budynki; najmniejsze opóźnienie się jej byłoby spowodowało nieobliczalne nieszczęście. Nadmienić wypada, że przybyły sikawki: z 1) Cichoradza, 2) Głażejewa, 3) Rzęczkowa, 4) Gierkowa, 5) Grzybna, które pracowały z wytężeniem sił nad umiejscowieniem pożaru. Stodoła była cała w płomieniach w przeciągu 5-ciu minut, więc sikawka miejscowa, aczkolwiek przybyła tak szybko jak wyżej podano, nie mogła jej już uratować. Ponieważ stodoła była wysoko ubezpieczona, przypuszcza się różnie co do powstania pożaru.

WIEŚCI Z BRODNICY.

Płonnica. Z powodu grasującej w powiecie płonnicy (szkarlatyny) nakazał Starosta brodnicki zamknięcie następujących szkół w mieście: szkoły ludowej, wydziałowej, handlowej, rolniczej i uzupełniającej oraz wszystkich szkół ludowych w powiecie. Epidemja ta pochłonęła mnóstwo ofiar i raz już wygasając znów na nowo szerzyć się zaczyna.

Występy bez występujących. W miejscowej gazetce ukazały się wielkie ogłoszenia i reklamy podpisane przez „Koło Pomorzan" a zapraszające na zebranie przedwyborcze. Ludziska są ciekawi, więc zebrało ich się dość wiele. Po półtoragodzinnem cierpliwem oczekiwaniu zapowiada właściciel sali, że zebranie się nie odbędzie, ponieważ ci co je zwołali nie uważali za stosowne przybyć. Z całą stanowczością należy potępić podobne praktyki.

Niemiłego zawodu doznała publiczność ze strony P. L. O. P. P. a raczej tych co tydzień zbiórki na P. L. O. P. P. urządzają. Zapowiedziano na niedzielę po południu koncert na rynku — no i miały krążyć samoloty. Że samoloty zawieść mogą, to jest zrozumiałe, ale dlaczego koncert się nie odbył, to należy społeczeństwu wytłumaczyć. W każdym razie stwierdzić należy, że pod adresem Komitetu padały dość ostre słowa krytyki.

STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Królewska Huta. Liczba mieszkańców w Kr. Hucie wynosiła w dniu 3 sierpnia b. r. 84.098 osób. W czasie od dnia 3 do 31 sierpnia przybyło 578 osób płci męskiej i 585 płci żeńskiej, ubyło zaś 346 osób płci męskiej a 292 żeńskiej. Przyrost tedy wynosi 525 osób. Z dn. 1 września br. Królewska Huta liczyła 84.632 mieszkańców.

BAJKI MARJAWICKIE.

Koniec świata odroczony... o rok.

Płock. Marjawici polując na głupotę ludzką w szczególny sposób zabierają się do powiększenia szczuplejącej mocno liczby „wiernych".

I tak zapowiadali na sierpień **koniec świata,** szczególnie zaś w Warszawie miał nastąpić koniec świata.

Wbrew tym zapowiedziom koniec świata nie nastąpił... z łaski tejże „Mateczki" Kozłowskiej. Tak przynajmniej twierdzi następca Kozłowskiej, przywódca obecny marjawitów, który dnia 15 sierpnia ogłosił w kazaniu, co następuje: „Miałem dzisiaj nocy sen! — (czemu się nikt nie zdziwił, bo dobrze i długo sypia). W tym śnie widziałem na grobie naszej mateczki list. A gdym po wstaniu poszedł na grób rzeczywiście, znalazłem list. W tym liście mateczka pisze, że koniec świata na jej modlitwę odłożył Pan Bóg o rok. Dlatego więc jeszcze wszyscy żyjemy". Prawdopodobnie i spłata weksli, wydanych za zakupione najrozmaitsze przedmioty luksusowe nastąpi dopiero za rok.

OSZUKAŃCZY MAŁŻONEK.

Warszawa. P. Roman Wierzbicki obywatel Karczewo, lat 50, pozostający ze swą żoną, Cecylją od dłuższego czasu w seperacji, przybył przed paroma tygodniami do jej majątku w Celestynowie i po ukazaniu udanej skruchy za przewinienia, popełnione względem niej swego czasu, doprowadził do tego, że zgodziła się z nim na nowo zamieszkać.

Po kilkudnowym pobycie w Celestynowie p. W. otrzymała 7.000 złotych — małżonkowie postanowili razem wyjechać do Warszawy i w tym celu przybyli na stację Celestynów. Przed przybyciem pociągu małżonek skorzystawszy z chwilowego trzymania w ręce torebki z pieniędzmi, wyszedł pod błahym pozorem poza stację i od tej chwili więcej się nie pokazał.

Oczekująca go daremnie przez dłuższy czas p. Wierzbicka zorjentowała się, że padła ofiarą niepoprawnego małżonka i dała znać o przywłaszczeniu 7000zł. policji w Warszawie, która wszczęła za zbiegiem poszukiwania. Dotychczas jednak na ślad jego nie natrafiono. Istnieje przypuszczenie, że Wierzbicki niepostrzeżenie wsiadł do pociągu, którym miał odjechać z żoną i sam, lecz w tow. pieniędzy odjechał do Warszawy.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO.

Kalisz. We wsi Jonałów pod Kaliszem niejaka Bronisława Czamczakówna, poróżniwszy się z bratem, zakradła się w nocy do komory w której zwykle sypiał i uderzeniem siekiery rozłupała mu głowę. Następnie chcąc się pozbyć świadka zbrodni w osobie śpiącej w tejże komorze służącej Janiny Michalakówny, zadała i jej śmiertelny cios w głowę. Po dokonaniu tej zbrodni Czamczakówna, przerażona swem krwawem dziełem, wybiegła na podwórze i skoczyła do głębokiej studni. Nazajutrz sąsiedzi znaleźli w komorze trupa Czamczaka i dogorywającą Michalakównę, a ze studni wydobyli skostniałe zwłoki zbrodniarki.

KOMUNIŚCI ZABIJAJĄ ROBOTNIKÓW

Warszawa. W ostatnią niedzielę rano dokonano w Warszawie dwóch tajemniczych zabójstw na robotnikach. Około godziny 3 w nocy zamieszkała przy ul. Sejmowej 55 Łukasikowa usłyszała dochodzący z ulicy śpiew Międzynarodówki, następnie strzały. Wybiegłszy na ulicę Łukasikowa spostrzegła męża swego pławiącego się we krwi oraz kilku mężczyzn, szybko oddalających się. Na krzyki „ratunku" Łukasikowej mordercy dali do niej kilka strzałów, lecz na szczęście nie trafili. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził zgon Łukasika. — W dwie godziny później również w sposób tajemniczy został zamordowany wystrzałami z rewolweru przed domem nr. 41 przy ul. Młynarskiej 25-letni Henryk Przeborowski, robotnik fabryki Polanowskiego, zamieszkały przy ul. Gęsiej nr. 85. I tutaj sprawcy zabójstwa zbiegli

Zabójstwa te stoją na pewno w związku ze szumnie zapowiedzianym na niedzielę „Dniem młodzieży komunistycznej" który atoli był fiaskiem. Tak komuniści obchodzą swoje święta i dzień boży!

PRZECIWŻYDOWSKIE ROZRUCHY W MIŃSKU.

W Mińsku doszło do rozruchów antyżydowskich na tle bezrobocia. Chrześcijańscy robotnicy poszukujący pracy, byli stale zbywani niczem przez komunistyczne biura pośrednictwa pracy, gdy tymczasem Żydzi otrzymywali zatrudnienie. Bezrobotni zaczęli się uskarżać u odpowiednich czynników sowieckich. Doszło wreszcie do napadów na sklepy żydowskie które rozbito i ograbiono, a stawiających opór pobito.

ROZMAITOŚCI

RABIN CUDOTWÓRCA FAŁSZERZEM BANKNOTÓW.

W miejscowości Olaszliszka na Węgrzech mieszka rabin „cudotwórca" Herman Friedländer. Syna jego Samuela aresztowano przed kilku dniami pod zarzutem puszczania w obieg podrabianych not miljonowych. Na skutek zeznań jego aresztowano samego cudotwórcę oraz drugiego syna Chaima. Wśród mieszkańców Olaszliszki powstał popłoch, gdy ujrzano tak świątobliwą osobę w kajdanach w towarzystwie żandarmów.

Kiedy sędzia śledczy następnego dnia przeprowadzał dochodzenia okazało się, że rabin dziwnym lecz na pewno nie „cudownym" sposobem zdołał wysłać z aresztu do rodziny swej list, w którym dał zlecenie, aby natychmiast spalono wszystkie jego pisma. Sędzia śledczy nakazał żandarmom otoczyć dom rabina i roztoczyć nadzór nad jego rodziną i uczniami.

Rabin zaprotestował przeciw tym zarządzeniom i oświadczył, że gotów jest przysiąc, iż jest niewinnym. Sędzia śledczy nie zgodził się jednak na tak proste „załatwienie" sprawy i rozpoczął przesłuchiwanie całej rodziny rabina w celu wykrycia kryjówki podrabianych banknotów. Zeznania były sprzeczne, jednak ze słów Chaima wynikało, że ukryto je na cmentarzu. Żandarmerja zabrała się wobec tego do rozkopywania cmentarza. Gdy rabinowi przedłożono zeznania Chaima, oświadczył, że syn dostał pomieszania zmysłów.

Wesoły kącik.

WILSON I MOJŻESZ.

Zmarły Wilson spacerując,
Spotkał raz Mojżesza w niebie.
— Tyś jest Wilson? — pyta prorok,
Tak!... — To bardzo żal mi ciebie!
Wszakżeż dla poprawy świata,
Co się do upadku chyli,
Dałeś mu czternaście punktów.
Patrz! co ludzie z nich zrobili!
— Mój Mojżeszu! — odparł Wilson —
Nie potępiaj ich tak skoro,
Powiedz raczej, czy szanują
Twych przykazań dziesięcioro?!...

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową."

Dział gospodarczy.

UBEZPIECZENIA OD OGNIA.

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń stwierdził, że właściciele budowli, które podlegają obowiązkowi ubezpieczenia od ognia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych $\frac{2}{3}$ sumy oszacowania, ubezpieczają niejednokrotnie budowle te w prywatnych zakładach ubezpieczeń na kwoty przewyższające $\frac{1}{3}$ sumy oszacowania nie licząc się z oszacowaniami przeprowadzonemi przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 października 1924 r. o reorganizacji Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych oraz naraża właścicieli na poważne szkody materjalne, przeto Ministerstwo Skarbu uważa za konieczne zwrócić interesowanym uwagę, że:

1. Wszystkie budowle, które podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w $\frac{2}{3}$ sumy oszacowania muszą być oszacowane przez organ techniczny tej dyrekcji. Oszacowanie to jest obowiązujące zarówno dla właścicieli budowli jak i innych zakładów ubezpieczeń i wiążące go przy ubezpieczeniu swej budowli w tych ostatnich.

2. Jeżeli właściciel budowli uważa oszacowanie budowli przeprowadzone przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych za nie odpowiadające rzeczywistej wartości, może zażądać od inspektora powiatowego lub właściwego taksatora dyrekcji przeszacowania i zmiany sumy oszacowania. Właściciel budowli we własnym interesie winien już przy pierwszem oszacowaniu budowli oznajmić organowi dyrekcji, na jaką sumę zdaniem jego winna być budowla oszacowana. Życzenie takie Dyrekcja uwzględnia, o ile proponowana suma nie przekracza rzeczywistej wartości budowli.

3. Właściciel budowli, która podlega obowiązkowi ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych może ubezpieczyć budowlę w prywatnym zakładzie ubezpieczeń na sumę nie przekraczającą $\frac{1}{3}$ obowiązującej sumy oszacowania. Niezastosowanie się do tego sprawia, że właściciel budowli musi opłacać podwójnie składkę na sumę przekraczającą $\frac{1}{3}$ sumy oszacowania, gdyż Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych nie jest obowiązana uwzględniać ubezpieczeń zawartych z naruszeniem obowiązujących przepisów prywatnych. W razie ubezpieczenia budowli w prywatnym zakładzie ubezpieczeń na sumę, która łącznie z sumą ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych przekracza sumę oszacowania, właściciel budowli naraża się poza tem na trudności przy wypłacie odszkodowania, gdyż Dyrekcja musi badać, czy ubezpieczenie przekraczające obowiązującą sumę oszacowania nie zostało zawarte w chęci zysku i czy nie zachodzi przyczyna odmowy odszkodowania.

4. Jeżeli właściciel budowli, podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, na budowlę ubezpieczoną w Pol. Dyr. Ub. Wz. w pełnej sumie oszacowania, natenczas może budowlę ubezpieczyć na sumę nie przekraczającą $\frac{1}{3}$ sumy oszacowania jedynie po uprzedniem powiadomieniu o tem Pol. Dyr. Ub. Wz. listem poleconym najpóźniej na 2 miesiące przed upływem roku kalendarzowego.

PAŃSTWOWA SZKOŁA SZTUKI ZDOBNICZEJ W POZNANIU.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 października 1925 r. Nauka w szkole oparta jest głównie na pracy w warsztatach. Obecnie istnieją działy: Kurs rysunków, malarstwo dekoracyjne i witrażownictwo, rzeźba, bronzownictwo i cyzelerstwo, zdobnictwo graficzne i introligatorstwo, ceramika, batik, zdobnictwo, kilimkarstwo, rysunki wieczorne. Prócz tych działów odbywają się w godzinach popołudniowych wykłady teoretyczne jak historja sztuki, geometrja wykreślna, perspektywa, rysowanie pisma, materjałoznawstwo itd. Wpisy uczniów przyjmuje i udziela informacyj, Sekretarjat Szkoły — Poznań, Jezuicka 5. Prosimy uprzejmie o łaskawe przedrukowanie we wszystkich gazetach."

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 9 IX. 25. Spędzono wołów 65 buhaji 198, krów 272, bydła 535, świń 1953, cieląt 328, owiec 1001, kóz —

Razem 3817 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:	
Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	92—94
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	62—64
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	—90
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	—72
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	94—96
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—80
miernie odżywione krowy i jałówki	=66
licho odżywione krowy i jałówki	50—56
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—130
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	120
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	108—110
liche ssaki	96—98
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	58—60
miernie odżywione skopy i owce	40—44
liche jagnięta i owce	—
SWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	—
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	164—166
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	150—152
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	136—138
maciory i późne kastraty	130—160

Przebieg targu spokojny, owce niewyprzedane.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 12 września 1925 r. Nr. 14.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

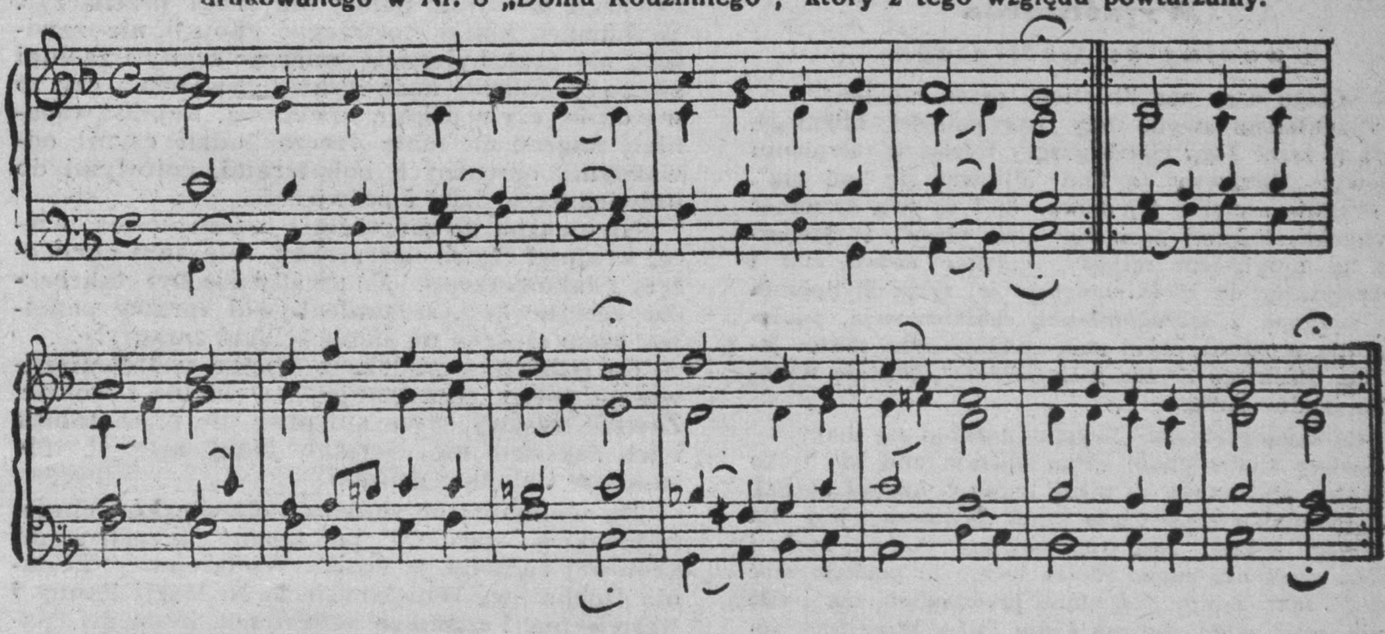
Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Ciężko nam życie schodzi, gdy nas serce boli, bo lata płyną prędko, ale dnie powoli,
Miesiąc przemknie nad nami, jak chmureczka mała, a godzina, a chwila to jak wieczność cała.

OJCZE NASZ.

Melodja skomponowana przez p. **Szymona Heldta** z Mielżyna do wiersza p. **Bronisławy Zabierzowskiej**, drukowanego w Nr. 8 „Domu Rodzinnego", który z tego względu powtarzamy.



Ojcze nasz.

Ojcze nasz Święty, który jesteś w niebie!
My z drogi prawdy zbłąkane Twe dzieci.
Słowy i łzami modlim się do Ciebie:
Spraw niech Twa łaska znowu nam zaświeci.

O ukarz, Boże, rękę, która w złości
Wszczyna morderstwa, kradzieże, rozboje.
Spraw niech Twój spokój pośród nas zagości
I w sercach naszych stwórz Królestwo Twoje

My Imię Twoje chwalimy, o Panie!
I chociaż sroga dłoń Twoja nas karze
Jedną modlitwę wznosim przed ołtarze:
Niechaj się święta wola Twoja stanie.

Nie dozwól, Panie, byśmy marli z nędzy
Daj tyle, wiele do życia potrzeba.
Nie chcemy zbytków, bogactw lub pieniędzy,
Lecz daj nam codzień powszedniego chleba.

Zbudź w naszych sercach miłość dla bliźniego,
Byśmy się stali godnymi zbawienia,
Tak odpuszczając z serca winy jego,
Jak Ty odpuszczasz nasze przewinienia.

Zmiłuj się Wielki, Nieśmiertelny Boże!
Wysłuchaj głosu wołania naszego.
I przez moc Twoją, która wszystko może
Oddal pokusy i zbaw nas od złego!

WACŁAW HUBERT

Młodość, wiara, ideały

Młodość; wiara, ideały
Zapał, siły, bohaterstwa!
Do zdobycia ten świat cały.
Choć pod strychem — kromka czerstwa!

Pełnia życia: — żmudna praca
Choć owocna — nie porywa;
Nieraz zwyciężoną wraca.
Zapał gaśnie — sił ubywa!

Starość wreszcie — to wspomnienie
Snów młodości — niewyśnionych.
Ból niemocny, chłód i cienie,
Skarb doświadczeń, — lecz spóźnionych.

Ewangelja.

Na Niedzielę czternastą po Zielonych Świątkach.

Wonczas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramy miejskiej, alić wynoszą umarłego syna jedynego matki jego, która była wdową; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Czego uczy nas Zbawiciel przez cud ten?

Przykładem swym uczy nas miłości bliźniego, gdyż 1) serce Jego bierze gorący udział w cierpieniu wdowy: „Ujrzawszy ją Pan, ulitował się nad nią". 2) Pragnie szczerze jej dobra. 3) I tę swą szczerość stwierdza słowami pociechy: „Nie płacz". 4) Stwierdza ją uczynkiem miłości, czyniąc nawet cud i wskrzeszając do życia zmarłego jej syna. 5) Spełnia ten uczynek z szczególniejszą delikatnością, ponieważ nie proszony czyni cud, „oddaje syna matce jako dar Boskiego Swego miłosierdzia", jak się wyraża czcigodny Beda.

Co oznacza to, że Chrystus dotknął się mar?

Święty Cyryl pisze: „Pan spełnia cud nie tylko słowami, ale dotyka sę także trumny, ażebyś poznał, że i Przenajświętsze Ciało Pana skuteczne jest dla ludzkiego dobra. Jest Ono bowiem ciałem życia i ciałem wszechmocnego Słowa i Ono to posiada moc i siłę. Jako żelazo, rozpalone przez ogień, ma i siłę ognia, taką samą siłę ma Ciało Pana przez Swe połączenie się ze Słowem, które wszystko ożywia, życie tworząc i śmierć pokonując".

Jaka myśl mieści się w tym cudzie?

Ojcowie święci widzą w umarłym młodzieńcu grzesznika, który umarł duchowo, a w płaczącej matce Kościół święty, który boleje nad śmiercią duchową tylu swych dzieci, płacze nad nimi i modli się. Jezus Chrystus wskrzesza na jego prośby i dla zasług świętych jego dzieci wielu grzeszników do nowego życia łaski przez Sakrament Pokuty i oddaje ich znowu ucieszonej matce, przydzielając ich do wspólności Świętych.

M. TOMOROWICZOWA.

Życie, obyczaje i ułomności Władysława Jagiełły.

Był on synem Olgierda, księcia litewskiego, nazwiskiem Jugiełło, zrodzony z Marji, córki księcia twerskiego, który był wyznawcą Kościoła Greckiego... Za łaską i miłosierdziem Boga, który go w poczet prawowiernych chrześcijan policzyć raczył, przez prałatów i panów polskich z ciemnoty pogańskiej do światła wiary nawrócony, przyjął chrzest i otrzymał imię: Władysław Po chrzcie świętym połączył się ślubem małżeńskim z Jadwigą, królową węgierską i polską, córką Ludwika, króla Węgierskiego; a po jej śmierci miał jeszcze trzy żony: Annę, Elżbietę i Zofię, z żadną jednak nie żył w szczerej i prawdziwej miłości małżeńskiej.— Wzrostu był miernego, twarzy ściągłej, chudej, u brody nieco zwężonej. Głowę miał małą, podłużną, prawie całkiem łysą; oczy czarne i małe, niestatecznego wejrzenia, ciągle latające; uszy duże, głos gruby, mowę prędką, kibić kształtną, lecz szczupłą, szyję długą.

Na trudy, zimna, zawieje i kurzawy, dziwnie był cierpliwy... Sypiać i wczasować się lubił aż do południa, to też mszy świętej rzadko o właściwym czasie słuchał. W prowadzeniu wojen niedbały i ciężki, wszystkie starania na wodzów i zastępców składał. Do rozlewu krwi ludzkiej tak był nieskory, że często nawet winowajcom karę odpuszczał. Dla poddanych i zwyciężanych okazywał się dziwnie łaskawym i wspaniałym; tylko tym, którzy mu na łowach i w innych rozrywkach zawinili, nigdy nie mógł przebaczyć. W ludziach umiał dostrzegać cnoty i, nie zawiścią, ale przychylnością, mierząc czyny i zasługi swego rycerstwa, każą sprawę chwalebną, czy to w wojnie, czy w pokoju spełnioną, hojnie i wspaniale nagradzał; małą rzeczą ludzi czynił odważnymi, odważnych bohaterami, gotowymi do największych dzieł i poświęceń...

Nieuważną szczodrością i rozrzutnością więcej krajowi czynił uszczerbku, niż inni chciwością i łakomstwem. W myślistwie był tak bardzo zamiłowany, że zaniedbywał sprawy państwa, czem słuszne na siebie ściągał zarzuty.

Co tydzień w piątek, z wielką wstrzemięźliwością pościł, poprzestając na chlebie i wodzie. Zawsze trzeźwy, wina ani piwa nie pijał. Jabłek i ich zapachu nie cierpiał, jadał zato chętnie smaczne i słodkie gruszki.

Do spełnienia obrządków i obowiązków chrześcijańskich częstemi pobudzany przestrogami królowej Jadwigi, w święta Wielkiejnocy, Zesłania Ducha św., Wniebowzięcia N. Marji Panny i Narodzenia Pańskiego przystępował do św. Sakramentów pokuty i ołtarza; ale po jej śmierci obyczaj ten ograniczył do samych świąt Narodzenia Pańskiego i Wielkanocy... Corocznie, w Wielki piątek, dwunastu ubogim w swojej komnacie, w obecności kilku tylko sekretarzy, nogi umywał, a potem każdemu z nich dawał po 12 groszy, tudzież sukna i płótna na przyodziewek. Posty, wigilje i inne nabożeństwa tak żarliwie wypełniał, że więcej zwycięstw modlitwami swemi u Boga wyprosił, niżli orężem wywalczył. Łaźni zazwyczaj co trzeci dzień, a niekiedy częściej, używał. Ozdób powierzchownych i szat wytwornych nie lubił, chodził zwykle w baranim kożuchu, suknem pokrytym; rzadko brał na siebie strój wykwintniejszy, np. płaszcz z szarego aksamitu, bez ozdób i bez złotogłowu, i to tylko na większe uroczystości. W inne dni nosił odzież prostą, żółtawej barwy; nie cierpiał soboli, kun, lisów i innych miękkich a kosztownych futer; przez całe życie używał tylko zwyczajnych baranków, nawet w najostrzejszej porze zimowej...

Lubił patrzeć na bujającą w jego oczach huśtawkę.

Miał niektóre zwyczaje zabobonne: wyrywał włosy z brody, i, przyplótszy je między palce, wodą ręce obmywał; zawsze, nim z domu wyszedł, trzy razy obrócił się wkoło, złamał słomkę na trzy części i ciskał ją na ziemię.

Nauczyła go tego wszystkiego matka, greckiego wyznania; ale dlaczego i w jakim celu to czy-

nił, nigdy w życiu nikomu nie powiedział, ani też to łatwo zgadnąć.

Miał także zwyczaj upominać żartem rycerzy, żeby w boju nie stawali nigdy na przodzie, ani w ostatnim szeregu, ale też nie chowali się do środka".—

Tak pisze w swojej kronice albo historji o królu Władysławie Jagielle pierwszy nasz polski historyk, kanonik krakowski Jan Długosz — żył on w XV wieku i był jednym z najznakomitszych ludzi w całej ówczesnej Europie.—

KONRAD GODZIŃSKI

Nasz mózg centralą telefonów.

Starsi często mówią „ach, te nerwy" nieprawda? Komuś „zawsze daje coś na nerwy"; ktoś jest „zdenerwowany"; jego nerwy „nie mogą tego lub owego znieść".

Pytam raz: „Wujku, powiedz mi, co to są nerwy?". Aż tu wszyscy zaczynają się śmiać, a wujek puka mnie w czoło, mówiąc: „Ciesz się, że jeszcze tego nie potrzebujesz wiedzieć!". Aha! Tajemnica! Prawda, starsi mają całe masy tajemnic; chcą się przedstawiać takimi nadzwyczajnymi. Lecz ja tak zapragnąłem „tajemnicę" o nerwach odkryć, potąd pytałem wszystkich aż znalazłem pana profesora, który mi tę rzecz tak wyjaśnił: Nerwy naprawdę nie są takie tajemnicze, jak się wydaje: można je widzieć. Naturalnie nie z wierzchu, boć przecież nerwy siedzą w mięsie. Są to cieniutkie białe niteczki, które po całem ciele się rozciągają.

Weźmijcie np. mapę i wpatrzcie się w nią. Co nadrukowano na niej? Oto ujrzycie całą sieć jeziorek, które uchodzą w małe rzeczki, te zaś w rzeki, a rzeki same dopływają aż do morza. Kraj widzicie niezliczonemi żyłkami takich rzek pociągnięty. Podobnie przedstawicie sobie też cały system nerwowy w waszem ciele. Główną rzekę stanowi tu mlecz pacierzowy w słupie pacierzowym; morze zaś, do którego główna rzeka i poboczne wpływają, stanowi mózg ludzki. Tylko jedna rzecz odróżnia się tu: woda rzek miesza się z morską, a nerwy zespolają się w postronki, w których każda niteczka nerwowa pozostaje odrębną dla siebie. Jeden pojedyńczy nerw jest tej samej grubości, jak niteczka pajęczyny; zespolone nerwy są niegrubsze od ołówka. 31 par takich postronków wpada w mlecz pacierzowy, 12 par prowadzi od narządów zmysłowych (oczy, uszy, nos, język), z szyi i muskułów głowy bezpośrednio do mózgu.

Teraz zwijamy mapę, a jako inny przykład bierzemy telefon. Przedstawcie sobie, że każdy z was jest jakiemś miastem; jedno — Warszawa, drugie Poznań, trzecie — Kraków itd. Takie wielkie miasto telefonuje lub telegrafuje na wszystkie strony miasta, nawet najodleglejsze przedmieścia połączone są drutami. Tysiące rozmów, życzeń i rozkazów płynie w jednej sekundzie po drutach. Takiemi drutami są nerwy.

Każde większe miasto ma własną centralę telefonów; lecz centrale Warszawy lub Torunia — są niczem wobec tej w waszej mózgownicy Ta centrala w mózgu jest największem dziełem całego świata, cudem Bożym. Składa się ona z trzech oddziałów, a mianowicie: pierwszy „odbiorczy", drugi „badawczy", a trzeci „wola". Od samego rana dochodzą zewsząd rozmaite wieści do centrali mózgowej; oczy telefonują: „słońce świeci", uszy: „brzęczą filiżanki, śniadanie"; żołądek: „głód"; nogi: zmęczenie"; ciało: „chce spać"; nos: „palą gdzieś kawę"; podniebienie: „mam chęć napić się jej!" I tak idzie bez ustanku, a każda rozmowa lotem błyskawicy biegnie do stacji badawczej. Tu siedzą pan profesor Mądrość i pan doktor Rozum i pracują bez wytchnienia. Szczególniej przy nagłych rozmowach, jak n. p. oko telefonuje: „Samochód! tuż!", albo też prawy palec wskazujący: „Au! ukłócie!" Natychmiast nadaje ktoś rozmowę ze stacji badawczej do stacji „wola" stąd znowu do nóg: „Lewa, prawa! Marsz, mrsz! hop! samochód minął!" lub do prawej ręki: „ cofnij palec od szpilki!" Oddział „wola" wydaje tylko rozkazy, jakby siedział przy aparacie jakiś dowódca naczelny.

Najdzielniejszymi ludźmi są ci, których oddziały „badawczy" i „wola" jaknajszybciej pracują. Kto szybko pojmuje (doktor Rozum), jasno sądzi (profesor Mądrość) i kto nawet w najmniejszej rzeczy umie się opanować (marszałek polowy Wola), ten ma najpomyślniejsze skutki w życiu. Trzeba się uczyć jasno patrzeć, trzeźwo myśleć i silnie opanowywać się, a posiądziemy „tajemnicę nerwów".

JADAJMY „SUROWIZNY".

Bardzo zdrowe są wszelkie jarzynki, które można jadać na surowo. Wogóle dzisiejsze nowe badania nad wpływem pokarmów na zdrowie człowieka wykazują, że tak nazwane „surowizny", których dawniej broniono dzieciom, są zdrowe i koniecznie potrzebne, zawierają bowiem tak zwane i niedawno wykryte „witaminy" to są cząsteczki, dające żwawość życiową, sprężystość, hart ducha, siłę nerwów i umysłu. Ktoby to nie chciał mieć tych wszystkich właściwości, ktoby to nie chciał być żywym, sprawnym, wesołym, ktoby to nie chciał mieć dzieci rozwiniętych umysłowo a nerwowo silnych. Więc aby to osiągnąć jadajmy i dzieciom dawajmy dużo surowych jarzynek i owoców. Gospodynie miejskie powinny siać w ogródkach rzodkiewski, groch, sałatę, rzepę, rzodkiew, marchew i pozwólmy dzieciom zrywać i spożywać te tak tanie i smaczne przysmaki.

Rzodkiewki i rzodkiew opłukane z ziemi pokrajane w talarki lekko osolone i polane łyżką śmietany są doskonałym śniadaniem, a z dodatkiem chleba mogą doskonale nasycić chłopca czy dziewczynkę, idącą do szkoły.

Groszek zielony, strączki, to bardzo zdrowe i posilne jedzenie, trzeba, żeby w ogrodzie przy domu osobno był posiany cały zagon grochu cukrowego, naumyślnie dla dzieci.

Sałatę zieloną, całe lato, codzień trzeba jeść, ale nie tak ostro octem przyprawioną, jak to się zwykle robi.

Oskrobana marchewka, galarepka, nawet biała marchew pastewna są zdrowe i mogą być jadane, również ogórki i pomidory surowe z chlebem.

Naturalnie jeżeli dziecko chore jest na żołądek, to trzeba parę dni przypilnować, żeby surowizny nie jadło, ale wtedy nie może też i kiełbasy jeść, tylko rosołek, lub kaszkę z wodą. Niedojrzałe owoce, agrest, porzeczki, jabłka zielone są szkodliwe, tego nie należy dzieciom dawać, ale owoce dojrzałe, powinny być codziennym pokarmem dzieci. Jabłka, dobra matka powinna mieć całą zimę dla dzieci, dawać je im surowo, nawet nie obierane ze skórki, tylko obmyte z kurzu.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Kobieta w dziejach Polski.

Kobieta XII stulecia w życiu prywatnem.

Próba wykazania charakteru matki Odnowiciela, jak z niemałym trudem zdołała być przeprowadzoną i zyskała uznanie prawdopodobieństwa, wykazuje jak trudnem jest przeprowadzenie charakterystyki osób w tej dalekiej epoce.

Do mętności poglądów na tę epokę przyczynił się bezwątpienia krwawy napad Czechów na Polskę r. 1038 i zawierucha reakcji pogańskiej. — Wszelkie źródła historyczne i zapiski znajdowały się w klasztorach i archiwach kościelnych; rzecz naturalna, że czerń, napadając przedewszystkiem na te ogniska chrześcijańskie, niszczyła niemiłosiernie wszelkie manuskrypta w których odgadywała przedmioty kultu nowej religji. Napad chrześcijańskich pobratymczych Czechów niewiele różnił się od napadów tatarskich. Gall nazywa Czechów wilkami, które porywają zdobycz w nieobecności pasterza, wyraża się o nich: „z natury rabusie, którzy kryją się po lasach, a są przyjaciółmi złodziei".[1]).

Jak straszliwe łupiectwo uprawiali, dowodzą niesłychane skarby, które przywieziono z Polski do Pragi. Prócz trumien ze zwłokami św. Wojciecha i Radyma, oraz relikwij pięciu męczenników, opisane są w kronice czeskiej Kozmasa łupy nieoceinonej wartości, wykazujące bogactwo, jakie kwitło w Polsce. Tak więc wieziono złoty krzyż, ofiarowany przez Chrobrego katedrze gnieźnieńskiej, tak ciężki, że dwunastu ludzi zaledwo unieść go mogło. Charakterystycznym jest szczegół, że Chrobry, obstalowując krzyż u złotnika, kazał odważyć ilość złota trzy razy przewyższającą ciężarem wagę jego potężnej osoby. Zabrano też znajdujące się przy trumnie św. Wojciecha trzy złote tablice, sadzone kamieniami, z których środkowa miała 5 łokci długości, a 10 piędzi szerokości. Poza tem więcej jak na stu wozach wieziono zrabowane skarby i dzwony kościelne. Wreszcie ciągnęły tłumy jeńców, powiązanych ze sobą — kmiecie, szlachty i duchownych; stanowili oni łup równie cenny jak srebro i złoto. W owe czasy bowiem, gdy największe przestrzenie niezaludnione nie miały najmniejszej wartości, kmieć, który mógł rolę uprawiać, rzemieślnik, który wyrobił odzież i broń, rycerz dla zastępów wojskowych, duchowny dla przepisywania ksiąg, stanowili dorobek z niczem niezrównany. Najlepszym dowodem cenności każdej ludzkiej jednostki jest handel ludźmi, jaki w XII stuleciu jeszcze prowadzi się wprawdzie cichaczem, lecz na wielką skalę. Praga była jednym z ważniejszych targów na ludzi. Kościół potępiał to, ale władze książęce patrzały przez szpary. W Polsce kupowano niewolnika, ale go nie sprzedawano, natomiast rozbójniczy rycerze niemieccy chętnie wchodzili w porozumienie z kupcami żywego towaru — Żydami. O ile zaś wzbogaciły się Czechy tłumami jeńców, o tyle zubożał pod tym względem kraj polski. A wszak prócz Czechów w tymże czasie następują napady Pomorzan, najścia sprzymierzonych z Kazimierzem Rusinów na bogate Mazowsze, w którem bronił się Masław. Współcześnie z wyludnieniem cofa się kultura Polski o dziesiątki lat, a następcy Kazimierza, rozporządzając słabemi siłami wojskowemi, z najwyższym wysiłkiem jedynie zdołali opierać się licznym wrogom.

[1]) Gall — Anonim 1. c. str. 92 i 97.

Nadto zamieszki wewnętrzne i wojny bratobójcze, powtarzają się przy każdem panowaniu.

Oto już za syna Kazimierza, Bolesława Śmiałego notuje historja opowiadanie o buncie ludu, o srogich gniewach króla na panów i o opłakanej roli, jaką miały odegrać kobiety polskie. Podanie to o niewiernych żonach i srogiej zemście, jaką wywarli na nich mężowie, w zupełności zapożyczone od pisarzy rzymskich, nigdy nie stało się popularnem, tak jak podanie o Krakusie, lub Wandzie, a to dlatego, że nie zgadza się z charakterem narodu naszego.

Lelewel jasno wykazuje źródło tej opowieści, opowiedzianej w dialogu Mateusza, który „zwyczajnie gdy z własnego co pomysłu opowiada, lub gdy argumentuje, wtedy miesza erudycją a wyrażenia od rzymskich pisarzy pożycza: tak się to przebija jawno w skreśleniu wojny domowej z ludem, do której za tło bierze sobie wojnę domową Scytów z ich ludem służebnym servilum bellum przez Justyna (II, 5) opisaną".

Stąd też znane podanie o Małgorzacie z Zębocina, która wobec niebezpieczeństwa wpadnięcia w ręce nieprzyjaciół zamyka się z siostrami w wieży i „ciągnąc wodę i jadło na sznurze", przez długie miesiące oczekuje powrotu męża, choć samo w sobie prawdopodobnie autentyczne — niewiadomo, czy miało za tło rzeczywiście jakieś zamieszki wewnętrzne, czy też napad zewnętrznych nieprzyjaciół, a stąd usiłowanie uniknięcia niebezpieczeństwa niewoli.

Przy boku silnego, despotycznego Bolesława Śmiałego żadna kobieta nie wybiła się na wpływowe stanowisko, tak jak żaden z dworzan nie odgrywa wybitnej roli. W potężnej swej indywidualności Bolesław podporządkowuje wszystko swej woli, sam rządzi, sam zwycięża, sam wobec pierwszego oporu morduje, sam wreszcie odchodzi na tułaczkę i śmierć w poniżeniu.

Historja nie wspomina nic, aby małżonka towarzyszyła banicie na wygnanie. Natomiast zaznacza, że matka jego, „Dobronega podeszła wiekiem i złamana nieszczęściami, zaraz po zbrodni i wygnaniu Bolesława umiera, pochowana z czcią należną" [2]).

M. Bog.

[2]) Długosz.

POTRAWY POSTNE.

Kotlety z grochu. — Litr ugotowanego grochu przetrzeć przez durszlak, zmięszać z ¾ ft. ugotowanego ryżu lub pęczaku, dodać łyżkę masła przesmażonego z utartą cebulą, dwa jajka i tyle mąki, żeby się zrobiło pulchne ciasto — nie więcej jednak jak dwie łyżki. Robić okrągłe, płaskie kotlety, maczać w jajku, osypać bułką tartą i smażyć. Podać do tego sos grzybowy.

Dla naszej Dziatwy

Postanowienia polskich dzieci na początek roku szkolnego.

1. Idę do szkoły, aby się uczyć dla Polski i stać się kiedyś jej pożytecznym obywatelem. Tak Pan Bóg przykazał.

2. Nie będę pił alkoholu (piwa, wódki, wina i tak dalej), aby się oduczyć głównej wady naszej. Zato będę pił mleko, wodę z sokiem, maślankę, bo to zdrowiu służy, a jako Polak chcę być zdrów i silny.

3. Z tej przyczyny nie będę palił papierosów.

4. Dla tego samego powodu będę dbał o czystość ciała myjąc się codzień dokładnie, a raz w tydzień kąpiąc. Zęby będę mył przynajmniej co wieczór. Na ręce szczególną będę zwracał uwagę. Paznokcie muszą być czyste. Nie zjem nic, nie umywszy poprzednio rąk.

5. Dbać będę o czystość ubioru i obuwia. Dziur mieć nie chcę.

6. Przybory szkolne będę miał w porządku: zeszyty bez kleksów, a książki w oprawie. Jeśli nie umiem książek oprawiać, to poproszę kolegę, by pokazał. Oduczę się gubienia i pożyczania tych przedmiotów.

7. Pójdę tylko na kina szkolne. Na inne szkoda mi czasu i oczu, schowam je dla nauki, i lepiej pójść na przechadzkę, pogonić się z kolegami lub popracować w ogródku.

8. Mszy św. szkolnej, zwłaszcza niedzielnej, nigdy nie zaniedbam.

9. W szkole pragnę należeć do najlepszych uczniów, a przynajmniej do tych, którzy są pilni.

10. Każdego dnia zrobię coś pożytecznego koledze; każdego dnia usłużę w czemś w domu ojcu i matce.

11. Będę wdzięczny rodzicom i nauczycielom, którzy na to tak trudzą się dla mnie, abym kiedyś zastąpił ich w gorliwej służbie Bogu i Ojczyźnie. K. B.

ANDRZEJ KMICIC.

ULICZNICY

Felka była w nadzwyczajnym humorze, a że smutek obchodził zawsze zdaleka tą małą, zwinną figurkę z rozczochranemi lokami i czarnemi szelmowsko błyszczącemi oczyma, więc dziś błyskała radością. — Ale gdyby kto ją zapytał dlaczego, usłyszałby napewno tylko wybuch niepowstrzymany łobuzerskiego śmiechu, bo i skąd ona mogła wiedzieć czemu się cieszy? Ją osobiście nie spotkało nic dobrego, ani niezwykłego; wstała o tej samej godzinie co codziennie; dostała od matki pajdę chleba na śniadanie, jedząc ją już biegła do redakcji po swoją paczkę gazet, a po jakimś czasie znalazła się na ulicy przed redakcją już z gazetami otoczona całą chmarą swoich towarzyszy i towarzyszek.

Dużo robili hałasu. — Felka też nie próżnowała, tu z kimś się pokłóciła, tam dała szturchańca, temu pokazała język, nie bała się najsilniejszych i najzłośliwszych chłopców; miała za sobą przyjaźń całej gromadki, z której nikt nie dałby ruszyć „naszej Felki". — Dawno minęły te czasy kiedy skulona, kurczowo ściskająca gazety pod pachą, zalęknionemi oczyma, jak złapane małe zwierzątko, patrzyła tylko kied by wyślizgnąć się z pośród tej, hałaśliwej, złośliwej, drwiącej, gromady wyrostków. — A potem stała przytulona do twardej, zimnej ściany domu, i, chociaż na ulicy był ruch i gwar, ona czuła się sama i taka maleńka... Chciała krzyknąć, tak jak inni, wesoło: „Słowo Pomorskie", ale pisnęła tylko ochryple „Sło"...; ze ściśniętego gardła żaden inny dźwięk wydobyć się nie mógł, więc, jakby to ulica była temu winną, odwróciła się od niej prędko plecami i wtulona w załamaniu muru, przytupując od czasu do czasu bosemi stopami, płakała gorzko, długo, tak z całego serca, jakby skarżąc się tej zimnej ścianie, że ją tu źle przyjęto, a zarazem gniewając się na siebie, że ją to coś obchodzi, i że dlatego płacze.

— I widocznie płacz dziewczynki dotarł do ukrytego głęboko serca ulicy, bo gdy odwróciła głowę, to zimne, zdawałoby się, nieczułe domy, patrzały na nią dobrotliwie, ludzie uśmiechali się radośnie i życzliwie, a turkot kół i syreny samochodów trąbiły przyjaźnie. — Od tej chwili łzy ani razu nie błysnęły w jej oczach. Felka całem sercem pokochała ulicę, a ona ją przygarnęła. —

Sprzedała gazety i stała teraz, rozglądając się szukając tylko sposobności do okazania swego dobrego humoru. Wieczorne słońce ozłacało barwny i gwarny tłum, sunący po chodnikach; panie opalone na brązowo w króciutkich sukienkach, jak małe dziewczynki, zadowolone z siebie, że ładne i ze świata że nie brzydszy, dzieci roześmiane, jak różnokolorowe kulki, wracające z nianiami z ogrodów do domu, panowie z pełnemi rękoma małych paczek, wszyscy szli spiesznie, jakby mając za zadanie nie dać się wyprzedzić nikomu. Co chwila otwierały się drzwi poważne, ciężkie, biur lub banków, przepuszczające rój dowcipkujących kolegów i koleżanek, urzędników, i ruchliwe, niezmordowane drzwi magazynów, skąd wysypywały się gromadki sprzedających, radych, iż mają kilkanaście godzin wolnych. Każdy, kto wyszedł z domu, wpadał zaraz w ten tłum hałaśliwy, pędzący, czasem tylko odrywała się od niego cząstka i stanąwszy w miejscu, czekała niecierpliwie sygnału tamującego ruch na jezdni, a doczekawszy się go, wpadała w przesmyk ten, między dyszącemi samochodami, dzwoniącemi uporczywie rowerami, spokojnie stojącemi końmi dorożkarskiemi, starsze damy, którym udało się szczęśliwie przemknąć na drugą stronę ulicy, spoglądały z dumą na przechodniów, zdawałoby się, że przeszły morze Czerwone suchą nogą.

— Felka przyglądała się właśnie jednej takiej zdyszanej i zaaferowanej matronie, gotującej się do przeprawy, kiedy ktoś ją uderzył po ramieniu i krzyknął w ucho — „Echce!". —

Obróciła się prędko i uśmiechnęła się do 12-letniego oberwańca, stojącego przed nią.

— Czego? — zapytała.

— Chodź! mamy klawą zabawę.

— Czego? — zapytała.

— Chodź! mamy klawą zabawę.

Wzięli się za ręce i przebiegłszy ruchliwą ulicę, skręcili w cichszą, a stamtąd już zakręcając, kołując przez coraz węższe, uboższe uliczki, wydostali się na mały placyk, zewsząd otoczony murami i pokręconemi w różne strony dachami.

Odrazu przywitało ich kilka młodych głosów: — Te! Felka, Pietrek! — Czekamy już kupę czasu! — Będzie frajda!...

— A wam to było pilno — jak złodziejowi do ciupy!

— E! widzicie go! jeszcze mu wolno. Pietrek drałował, jakby mu policaj siedział na karku, ja ledwie nóg nie pogubiłam, i szkło to sobie wepchłam w palec... — odkrzyknęła Felka, i kulejąc podeszła do dzieci, od których roiło się na małym placyku.

Było to ich ulubione miejsce zabawy, nikt ich nie widział, bo w murach były tylko gdzieniegdzie maleńkie, zasnute pajęczynami okienka piwnic albo strychów, przechodzień zdarzał się też rzadko, uliczka łącząca się z innemi była tylko ta, którą przyszła Felka z Pietrkiem, druga króciutka, ślepa nie widziała pewno nigdy trzech ludzi razem, oprócz uliczników, których tu zato nie brakło nigdy.

— „Bedzie cyrk, będzie cyrk, krzyczał w niebogłosy mały chłopak, podskakując i uderzając się dłońmi w pięty.

(Dokończenie nastąpi).

SZEMIEŁŁO WŁADYSŁAW, uczeń VkI. gimn. w BOCHNI.

SZKIC Z PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ.
Wspomienie wakacyjne.

.... Wstępujemy do puszczy Niepołomickiej. Dokoła nas las ciemny, cichy, spokojny — ciągnie się milami na wszystkie strony. Idziemy cicho w panującym tu półmroku. Ustały wszelkie śpiewy, gwizdy, rozmowy...

Spokojną, niczem nie zamąconą ciszę przerywa czasem gwizd kosów, dalekie kukanie kukułki, lub lekki szelest — jak gdyby ciche westchnienia — wierzchołków drzew...

Drzewa są przeważnie młode, niezbyt gęsto rosnące — tak, że puszcza właściwie nie jest już tą puszczą, którą człowiek przedstawia sobie jako las stary, niedostępny, z powywracanemi przez wiek, burze i pioruny cielskami olbrzymich drzew — las pełen jakichś niezgłębionych tajemnic!...

Lecz i puszcza Niepołomicka posiada swoje charakterystyczne piękno.

Śliczne są szczególnie polanki puszczy — pełne słońca, kwiatów, zapachu, a przedewszystkiem ciszy leśnej — ciszy, której człowiek tak bardzo pragnie i szuka. Sarny pasące się na skraju polanki patrzą na nas swym tęsknym, a pełnym ognia wzrokiem, i — jak jakieś widziadła leśne nikną prawie bez szelestu. Piękne są również malownicze, bardzo stare znajdujące się pośród puszczy osady, z których wyróżnia się tak pięknem położeniem jak i przeszłością historyczną osada Płoszyna (Płosz-syna), gdzie królowie i książęta polscy zmęczeni polowaniem najczęściej odpoczywali.

Chwilami grunt nieco się podnosi, a z tych pagórków widać na dalekim, malowniczym horyzoncie czerwone dachy Niempołomickich domów, kościoła... Dalej — ledwie dostrzegalny tonący we mgle porannej Kraków nad którym widnieją tu i ówdzie błyszczące od promieni wchodzącego słonca krzyże i kopuły świątyń...

Ggdzie — nigdzie pomiędzy niedostępnemi moczarami wznoszą się wiekowe, pokryte mchem, poszarpane piorunami dęby, które pamiętają zapewne pełne trudów i niebezpieczeństw, czasy naszych praojców, którzy wśród nich szukali siły do dalszej walki o byt.

Człowiek żyjący na łonie przyrody poznaje piękno i tajniki właściwego życia; poznaje, kocha i szanuje mimowoli to co jeszcze nie uległo „cywilizacji", a czego człowiek żyjący daleko od przyrody — boi się, nie rozumie i zrozumieć nie chce. —

Łamigłówki

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI KONKURSOWEJ Nr. 1.

1. Kolasa. 2. Konfederacja Targowicka. 3. Ja. 4. Aj. 5. Edward. 6. Adam Mickiewicz. 7. As. 8. Antydot. 9. Absyda. 10. Tkanka 11. Arak 12 I. 13. Cyrk. 14. Kadet. 15. Rapsod. 16. Tesalja. 17. Iberis. 18 Ateny. 19. At. 20. Bronisława Ostrowska. 21. Osa. 22. Hm. 23. Ar. 24. Lot. 25. Parana. 26. Sól. 27. Aa. 28. On. 29. Resory. 30. Petersburg. 31. Retman. 33. Adonis. 35. Lawa. 37. Mesyna. 39. Gips. 41. Izydor. 43. Oko. 45. Wąż. 47. Caro. 49. Las. 51. Zwitek.

Ogółem nadesłano 14 rozwiązań, w tem tylko 6 zupełnie dobre, mianowicie: Bronisława Błaszka, Zofji Hubertówny, Heleny Ostrowskiej i Lucjana Szmita. Reszta wykazała, że nie zna zasady krzyżówek, które polegają natem, że pierwsze i ostatnie litery wyrazów, muszą padać tam, gdzie numer wskazuje. Więc np. wyraz Iberys (nazwa rośliny) miał za pierwszą literę I w wyrazie targowica, za ostatnią s w Tesalja, tymczasem p. Ł. z Torunia zadowalając się tem, że dany wyraz ma sześć zgłosek, pisze i s k i e r, choć kwiatu tej nazwy niema, i że w ten sposób otrzymała nazwę i s k i e s. Lepiej jeszcze z p. O. z ziemi kaliskiej, któremu w tem miejscu wyrósł — f i j o ł e k! Gdy zaś zamiast Konfederacja Targowicka, umieścił samo Targowica, pozostające w linji poziomej miejsce które trzeba było dopełnić wykrzyknikiem: aj! zastąpił bardzo swojskim olabogareta! Gorzej jeszcze wypadło z Nr. 20, w którym „współczesną autorkę" Bronisławę Ostrowską zastąpił dawno zmarłą Jadwigę Łuszczewską, choć nie ma nawet pożądanej liczby głosek. Wreszcie kończy pouczeniem Redakcji, że rzeka Ob znajduje się w Azji, nie w Europie, bo umieścił ją zamiast rzeki Aa!

Spodziewamy się, że p. O. zrozumiał zasadę krzyżówek i wszystkie następne rozwiąże bezbłędnie.

Rozwiązanie szarady w Nr. 10.

Para — patyk — lira — lipa — ar = paralityk

LOGOGRYF

Ułożyli Odon i Artur Wisterowie.

Z podanych niżej sylab ułożyć 9 wyrazów, tak, aby pierwsze i ostatnie litery dały imię i przydomek króla polskiego.

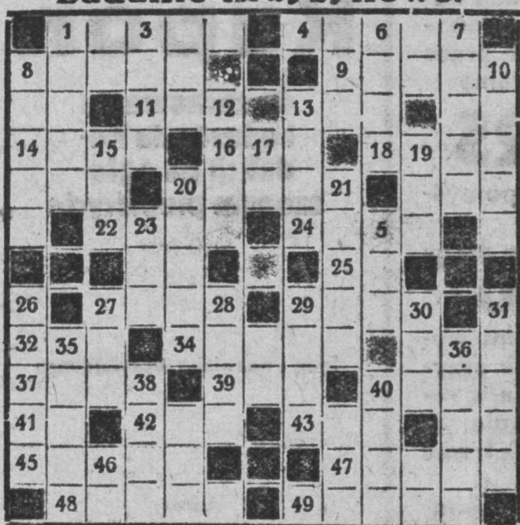
1) Pałac królów francuskich.
2) Skóra pokrywająca nasienie rośliny.
3) Starożytny bohater grecki.
4) Miasto w Syrji.
5) Dwie samogłoski.
6) Zły duch.
7) Drzazgi smolne.
8) Wróżbiarz wróżący z gwiazd.
9) Zwierzęta drapieżne.

S y l a b y: a, as, chil, czy, da, ki, les, log, łu, łu, ma, na, o, pi, sal, sza, szek, tan, tro, wer, wil, wo, y.

Łamigłówka konkursowa Nr. 4.

Ułożył Eugenjusz Murawicki z Torunia.

Zadanie Krzyżykowe.



Na miejsce kratek wpisać litery tak by utworzyły wyrazy w kierunkach pionowym i poziomym. Wyrazy mają się rozpoczynać od liczb a kończyć się przy kwadratach stanowiących deseń lub przy obrębie kwadratu obejmującego cały deseń.

Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:

1. Powóz używany zimą. 4. Inaczej kosztownie. 8. Sztuczne łożysko rzeki. 9. Pożądana cecha brzytwy. 11 Okres czasu, wciągu którego ziemia obiega naokoło słońca. 13 kawały lodu niesione przez wodę. 14. Dawny wyraz dla określenia plutonu żołnierzy. 16. Górna część nogi. 18. Mężczyzna wysoki o wyglądzie wzbudzającym nieufność. 20. Uczucie lekkiej obrazy. 22. Płaszcz rzymski. 24. Półwysep na połudn. zach. brzegu Arabji. Jedna z nut w śpiewie. 27. Preparat używany do prania. 29. Kapłanka Wenery, która utonęła w Helesponcie. 32. Owad błankoskrzydły. 34. Miasto we Francji słynne w ostatniej wojnie. 37. Małżonka. 39. Skrócone określenie figury rysunkowej. 40. Inaczej „jeżeli". 42. Inaczej zabawa towarzyska. 43. Łańcuch gór w 2 przyp. liczb. mnog. 45. Zapalny stan błon śluzowych. 47. Las syberyjski na bagnach rosnący. 48. Jeden z dopływów Warty. 49. Rzeka we Francji, na której brzegach toczyły się wielkie bitwy w ostatniej wojnie.

Wyrazy czytane pionowo:

1. Proszek biały o wysokich własnościach dezynfekcyjnych. 3. Łoże więzienne. 5. Wyrób z kwaśn. mleka. 6. Ciało które osiada przy reakcji chemicznej płynów. 7. Wewnętrzny narząd ciała. 8. Ryba z rodziny karpiowatych. 10. Książka ozdobna do wpisywania wierszy. 12. Pożyteczny ptak domowy. 13. Zwierze domowe kopytkowe. 15. Rzeczka w Rosji, dopływ Suchony. 17. Czas teraźniejszy, trzecia osoba od czasownika „dać". 19. Rzeka na pograniczu Francji i Niemiec. 20. Porozumienie się dwóch państw. 21. Wyrażenie piśmienne uczuć przesłane panującemu, lub władzy wyższej. 23. Organ wzroku. 26. Figura czczona przez pogan. 27. Dopływ Wisły. 28. Instrument muzyczny strunowy. 29. Miasto w Holandji. 30. Zaimek osobowy. 31. Miejsce w teatrze wzniesione ponad widownię. 33. Gorący, suchy wiatr, wiejący w Hiszpanji. 36. Chorągiew urzędowa. 38. Kamień z kwarców w barwach ciekawie uwarstwionych. 40. Mgła podnosząca się z mokrych miejsc. 46. Zaimek wskazujący.

Szarada.

Ułożyły Wanda i Janina Nierzwicka z Chełmna.

Pierwsze, prócz celu, miejsce oznacza
Drugie i *trzecie* jest skarbem oracza
Trzecie i *pierwsze* zdrobniałe imię
Drugie we włoskiej krainie płynie
Czwarte zaś zawsze wskazuje trzeciego,
Wszystko imieniem męża sławnego.

LOGOGRYF BOTANICZNY

Ułożył Lucjan Szmit z Torunia.

Z niżej podanych sylab utworzyć dwanaście wyrazów, których pierwsze litery utworzą imię i nazwisko znakomitego botanika.

Znaczenie wyrazów: 1) Pożywna roślina trawiasta. 2) Roślina podzwrotnikowa, dająca smaczne owoce. 3) Kwiat wonny, służący do obsiewania rabat. 4) Roślina z rodziny toinowatych, u nas pielęgnowana dla pięknych różowych kwiatów. 5) Roślina ogrodowa, hodowana dla miłej woni liścia. 6) Kwiat ogrodowy, cechujący niewinność. 7) Farbiarskie drzewo zamorskie. 8) Wonny, biały kwiat wiosenny. 9) Olbrzymie drzewo australijskie z rodziny mirtowatych. 10) Polska nazwa fuksji. 11) Kwiat rosnący na szczytach górskich. 12) Ozdobna roślina z rodzaju liljowatych.

Sylaby: a, an, cyz, da, da, der, dy, dza, e, głów, go, in, ka, ha, ka, ku, ku, la, le, li, lip, lja, łan, na, nar, nas, o, re, rot, ry, sza, to, tus, u, u, wen, wiec, ze, zło.

SZARADA

ułożył Tadeusz Michalski.

Pierwsze z drugiem przybytek jasności
I wieczystej szczęśliwości.
Trzecie za życia wstecznik to — konserwatysta
Po śmierci czerwony zeń socjalista.
Wszystko miano, którem darzymy
Gdy kogo w nieszczęściu widzimy.

Wesoły Kącik

Dobra pamięć.

Ja nigdy nie zapomnę, co mi raz do głowy wejdzie.

— A zapomniałeś, że ci przed pół rokiem pożyczyłem 15 złotych?

— Ej, to mi nie weszło do głowy — tylko do kieszeni.

Mądra Ryfka.

Srul nie czyścił butów, jak rok długi.

Ale pewnego razu rozciął skórę o ostry kamień i musiał posłać but do szewca.

Szewc przyszczepkę dał, ale odesłał but wyglancowany jak lustro!...

— Ryfka! — zawołał Srul zirytowany — popatrz co mi ten gałgan szewc narobił! Na złość wyglancował mi but, wie że drugi jest biały od błota... Co ja teraz zrobię? Nie mogę przecież chodzić w jednym bucie czarnym a w jednym białym! Żeby on kiszki złamał ten szewc! — Teraz muszę kupić szwarcu i pucować but! A szwarc jur!

— Jeszcze czego! — oburzyła się Ryfka. — Wyrzucisz niepotrzebnie pieniądze! Idź na podwórze wsadź ten wyglancowany but do błota i będą oba jednakowe.

— Taki recht! — wykrzyknął Srul uradowany i za pół godziny przeszedł dumny ze swego kawału pod oknami szewca w obydwu zabłoconych butach!...

Trafiła kosa na kamień.

Rudy do łysego: — Ty pewnie nie byłeś w niebie przy rozdziale włosów?

Łysy: — Owszem byłem, ale były już tylko same rude włosy.

Kupon

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania

Łamigłówka konkursowa № 4.

Rozwiązał:

....

Miejscowość:

....

Wobec tego, że do Redakcji naszej napływa coraz więcej doskonałych łamigłówek, układanych przez naszych Czytelników, otwieramy

KONKURS

na najciekawsze i najlepiej pomyślane łamigłówki.

Konkurs rozstrzygnięty będzie drogą

PLEBISCYTU

Niech Czytelnicy nasi sami wypowiedzą się, która z zagadek przysporzyła im najwięcej trudu a w rezultacie satysfakcji rozwiązania.

Termin nadsyłania zagadek trwać będzie do 15 października b. r.

Przy rozwiązywaniu zagadek konkursowych trzeba załączyć kupon, wycięty z danego numeru.

Orzeczenia, którą łamigłówkę uważa się za najciekawszą, przesyłać można między 1 a 15 grudnia, w którym to czasie rozstrzygniętem zostanie, które uzyskały najwięcej głosów.

Jako nagrody przeznacza się:

I. Piękną tekę na biurko
II. Album do poezji we wspan. opr.
III. IV. V. VI. Bogate oprawy „Domu Rodzinnego" od 1 do 30 numeru
(Pierwsze półrocze).

Kupon

do zachowania i odesłania Redakcji po ogłoszonym plebiscycie

Imię i nazwisko wysyłającego

....

Adres:

....

Uważam za najlepszą łamigłówkę ułożoną przez

....

zamieszczoną w №..............................

DOMU RODZINNEGO.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Reginie Owsianównie w Toruniu. Dziękujemy za łamigłówki; dwie z nich (rozrzucone przysłowia) zakwalifikowaliśmy jako konkursowe. Natomiast jeden z logoryfów został odrzucony, a to z powodu, że jest za trudny, daje bowiem w wyniku nazwisko osobistości niedość znanej szerokiemu ogółowi.

Co się tyczy drugiej przesyłki, to prosimy Panią o wstąpienie kiedy do Redakcji dla oznaczenia owych „mocnych miejsc" w kwadracie, bo bez tego łamigłówka nie jest do rozwiązania.

P. Józefowi Wilkowi w Toruniu. Logogryfu nie pomieścimy a to z następującego względu: W wyniku wszelkich zagadek staramy się przypominać niepospolite osobistości, lub dzieła godne wiecznej pamięci, tymczasem w wyniku Pana logogryfu mamy „Piwo Kobylepolskie". Jakby to było, gdyby tak np. w tym samym numerze jeden logogryf dał w wyniku Konstytucję Trzeciego Maja, a drugi Piwo Kobylepolskie? Stanowczo piwo to jest smaczne, ale pomysł umieszczenia go w zagadnieniach nie przypadł nam do smaku.

P. Lili Wardyńskiej w Toruniu. Nadesłane nam zadanie krzyżowe chciałoby się sfotografować i klisz z niego wykonać, jako wzór starannie opracowanego zadania. Określenia wyrazów wymagają pewnych zmian; proszę na takowe zwrócić uwagę, aby dalsze prace były coraz lepsze. Zaznaczamy jednak, że najmniej pożądane obecnie są krzyżówki, których nadesłano nam bardzo wiele, a z powodu zmudności układania ich w druku, możemy tylko jedną podawać w każdym numerze.

P. Milewskiemu w Kowalu. Rozwązania zadań z Nr. 8 rzeczywiście nie otrzymaliśmy, wierzymy jednak, że Pan je wysłał, tak jak dotychczas wszystkie. za doskonałe łamigłówki dziękujemy.

P. F. G. w Turznie. Nr. 11 Domu Rodzinnego drukowany był rzeczywiście w wyjątkowym pośpiechu, wcisnęły się stąd błędy do łamigłówek, które w następnym numerze sprostowaliśmy, a termin rozwiązywania zagadek przedłużamy o tydzień.

Klemensowi Borkowskiemu z Garczyna pow. Kościerzyna. Kompozytor, którego Pan podaje, jest za mało znany, aby mógł być rozwiązanym.

P. A. Czulińskiej w Pułtusku. Bardzo jest nam miło, że zależy Pani tak bardzo na skompletowaniu „Domu Rodzinnego". Poleciliśmy administracji wysłanie Pani brakującego numeru. Niedochodzenie gazety naszej nie jest naszą winą. Najlepiej, żeby Pani zrobiła dochodzenie na miejscowej poczcie.

Otrzymaliśmy w ostatnich czasach znaczną ilość łamigłówek bez rozwiązań; komunikujemy, że o ile w ciągu 8 dni takowych nie otrzymamy, łamigłówki pójdą do kosza.

Na ulicy.

— Wracam ze ślubu i powiadam ci: Tak tam było wesoło, że do tej pory jestem rozbawiony.

— Wierzę, wierzę. Dziś ludzie bez serca i wiary, nawet z największego nieszczęścia śmiać się potrafią.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska.
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1